WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | WTOREK, 4 KWIETNIA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 93



OTTO WELS przywódca niemieckiej socjalnej - demokracji wystąpił z II-ej Międzynarodówki.



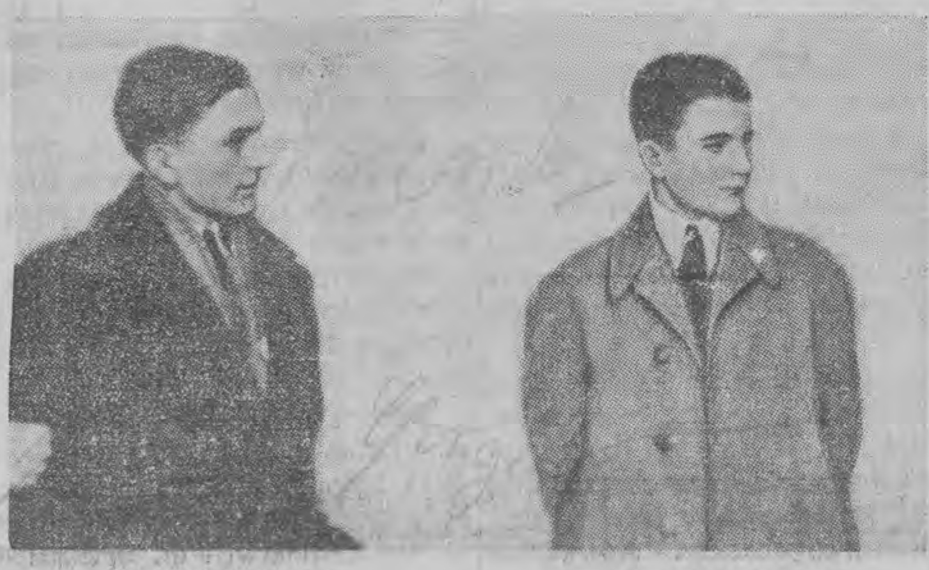
ARTUR HIND, posiadacz największego na świecie zbioru marek pocztowych, zmarł w Miami (Stany Zjednoczone).

„ŚLEDZTWO PIERWIASTKOWE ZAGMATWAŁO SPRAWĘ!..“

oświadczył „Expressowi” obrońca Gorgonowej dr. Woźniakowski

„Gdyby można było stwierdzić kto stoi za Halembą— sprawa mordu w Brzuchowicach byłaby wyjaśniona“

Po skończonej rozprawie sobotniej, zwróciliśmy się do adwokata dr. Woźniakowskiego, celem omówienia ogólnych wyników czterech tygodni procesu. Oczywiście nie można było przesądzać o ujawnieniu tych czy innych dowodów, gdyż to należy do wyłącznej kompetencji ławy przysięgłych, jednakże w związku ze sprzecznościami, które się ostatnio wyłoniły, adw. dr. Woźniakowski udzielił nam wybitnie interesującej informacji.



STAŚ ZAREMBA ERWIN GORGON.

Eksperyment z nożem

— Dla mnie oświadczenia prof. *dr. Dadleza* ze Lwowa były potwierdzeniem tego eksperymentu, który wykonałem dla własnej ciekawości. Poszedłem nawet dalej jeszcze. Wziąłem *stary nóż, zmoczyłem go w krwi* i po dwuch minutach, gdy krew nieco skrzepła, zmoczyłem czystą szmatkę wodą i wytarłem nóż bardzo starannie. Następnie wrzuciłem ten nóż do garnka z wodą. Leżał w nim przez całą noc. Następnego dnia zaniosłem nóż do znajomego lekarza, prosząc by stwierdził, czy jest on zupełnie czysty. Gdy wzięto go pod mikroskop, okazało się, że *w porach i wgłębieniach, powstałych od rdzy, pozostały ślady krwi*. Potwierdza to znakomicie tezę prof. Dadleza, który oświadczył, iż poddaje w wątpliwość, *iż dżagan jest na rzędziem mordu, albowiem mimo obmycia i leżenia w wodzie musiałyby na nim zostać widoczne pod mikroskopem ślady krwi.*

Zeznania Stasia

Jeżeli chodzi o *zeznania Stasia* — mówi adw. Woźniakowski — nie chcę bynajmniej posądzić go o złą wolę, czy świadome fałszywe zeznania. Wierzę, iż *on wierzy w to co mówi*. Ale nauka umie objaśnić tego rodzaju zjawiska. Przypomnę tylko, że mamy w aktach sprawy aż *dziewięć zeznań Stasia.*

Jest rzeczą charakterystyczną jak te zeznania stopniowo się układały. W pierwszem swem zeznaniu, z którem Staś przyszedł na posterunek policji, powiedział on: „Widział go...", w drugiem zeznaniu powiedział: „Widziałem ją...", w trzeciem zeznaniu powiedział: „Wyglądała jak pani" i wreszcie w czwartem: „To była pani". Te jego zeznania nasuwają przypuszczenie, iż to *widziadło, które sobie w pierwszej chwili uzmysłowił, zaczęło dopiero później nabierać realnych kształtów, aż zamieniło się na formalne oskarżenie.*

Gdy będę rozmawiał z człowiekiem dorosłym, nie będzie ulegało wątpliwości, że przyzna się on do tego, iż o fakcie, który się zdarzył poprzedniego dnia będzie lepiej pamiętał aniżeli o fakcie, który się zdarzył przed miesiącem. Jeśli ja u dziecka obserwuję zjawisko wręcz przeciwne, jest to dowodem sugestywności jego wyobraźni.

Tak długo dopóki chłopiec nie miał żadnych podejrzeń, mówił inaczej, gdy jednak dookoła zaczęli wszyscy snuć podejrzenia, zaczął mówić inaczej. Jeśli kłamał — nie można go zatem pociągnąć do odpowiedzialności, albowiem jest to kłamstwo zupełnie *nieświadome*. On sam w siebie wmówił, że tak było, a nie inaczej i święcie wierzy, że mówi prawdę.

Halemba—najfantastyczniejszy ze świadków

Chcę również kilka słów powiedzieć o tym najfantastyczniejszym ze świadków, jakim jest ów agent *Halemba* z Katowic. Curiculum vitae tego człowieka jest tak jaskrawe, że zeznaniom jego nie dał wiary nikt. Człowiek opowiada o tem, że ktoś po niego pisał, że wieziono go taksówką, że zabrano do jakiegoś domu, że ktoś prowadził z nim tajemnicze rozmowy. Tymczasem jest to jak sam siebie nazywa, detektyw prywatny. Czy można sobie wobrazić, aby detektyw, nie mówiąc już o przeciętnym człowieku, *nie zerknął okiem na nazwę ulicy i numer domu, do którego go przywieziono?*

Ale ja podejrzewam, że te zeznania nie są tak proste, by można było nad niemi przejść do porządku dziennego. Zadałem temu świadkowi pewne pytanie podczas rozprawy, na które nie otrzymałem odpowiedzi. Pytałem go się kto skłonił go do składania tych zeznań. *Gdyby można było stwierdzić kto stoi za plecami Halemby wyjaśnilibyśmy w stu procentach tajemnicę zbrodni brzuchowickiej.*

Błędy śledztwa

Przekleństwem tego procesu — mówi dalej adw. Woźniakowski — *jest wadliwie przeprowadzone śledztwo pierwiastkowe.* Sprzeczamy się, czy ślady stóp były małe, czy duże, a nikomu wtenczas nie przyszło do głowy, by poprostu, jeśli się nie dało *zrobić odlewu z gipsu, przyłożyć papier i wyciąć ślad.* Po wykryciu zbrodni, nim przyszedł wachmistrz *Trela*, conajmniej około *10 osób* kręciło się po ogrodzie.

Znaleziono *kał* na miejscu zbrodni. Cóż było prostszego, jeśli się konkludowało, że przestępstwo musiał popełnić ktoś z domowników, przypilnować wszystkie osoby, zabrać ich ekskrementy i przeprowadzić analizę porównawczą? Jest też rzeczą zupełnie możliwą, że kał nie pozostawił po sobie zbrodniarz. Jest bardzo prawdopodobne, że *Staś Zaremba*, który dopadł trupa siostry był przerażony w najwyższym stopniu. Mąciło mu się w głowie. Gdy wychodził z pokoju słaniał się formalnie i musiał opierać się ręką o ścianę, jak sam zeznawał i na co wskazywały plamy na ścianie. *Był tak zdenerwowany, że go przeczyściło.* Ponieważ był całkowicie oszołomiony dokonanym odkryciem mógł nawet nie zdawać sobie z tego sprawy, a że hipoteza ta jest prawdopodobna, świadczy fakt, iż *starego Zarembę, gdy się obudził w przerażeniu, również przeczyściło, co zostało stwierdzone w aktach.*

Gdyby jednak ekskrementy pozostawił po sobie zbrodniarz, to przecież jak że łatwo można byłoby ustalić czy to Gorgonowa, dokonała mordu, gdyby się przeprowadziło odpowiednią analizę.

I jeszcze o jednej rzeczy chcę powiedzieć — dodaje adw. Woźniakowski: Niektórzy świadkowie zarzucali oskarżonej, że zarabiała na gospodarstwie domowym, że płaciła taniej a liczyła drożej. Ta kobieta nie otrzymywała pensji. W czasie rewizji, jaką przeprowadzono po jej aresztowaniu, znaleziono u niej dwie książeczki oszczędnościowe. Jedna opiewała na 100 zł., druga na zł. 9. Oto cały bilans jej 7-letniego pożycia z Zarembą.

Jak uśpiono czujność Luxa?

Rozmowa z insp. Piątkiewiczem, zastępcą szefa centrali służby śledczej

Kraków, 2 kwietnia.

Korzystając z pobytu w Krakowie zastępcy szefa centrali służby śledczej przy głównej komendzie policji w Warszawie p. insp. **Piętkiewicza**, który zeznawał jako biegły w procesie, zwróciliśmy się do niego po informacje odnośnie kału znalezionego na miejscu zbrodni.

Inspektor **Piętkiewicz** bardzo chętnie udziela nam informacyj, zastrzegając sobie tylko, że będzie mówił wyłącznie teoretycznie, gdyż zeznawał w procesie w charakterze rzeczoznawcy - teoretyka. Opowiada nam, że istnieje wśród **przestępców zabobon pozostawiania kału na miejsca zbrodni co ma ich uchronić, według przesądu, od pościgu i ujęcia.**

Pewna kategorja przestępców, działających według t. zw. **szkoły niemieckiej** pozostawia kał w miejscach niewidocznych, jak w kącie lub w ukryciu, natomiast inna kategorja przestępców pozostawia go w miejscach otwartych jak na łóżku lub na stole.

Jeśli chodzi o możliwość **przeczyszczenia człowieka na stojąco,** z powodu zdenerwowania, jest to jedyny wypadek bodaj, kiedy nie pozostawia się również śladów moczu. W innych wypadkach muszą być również i te ślady.

— A jak było w konkretnym wypadku w willi brzuchowickiej? — pytamy.

— Na to pytanie nie mogę udzielić odpowiedzi — uśmiecha się inspektor Piętkiewicz, — wszak o tem mówiło się przy drzwiach zamkniętych.

— Jak pan inspektor sądzi, co mogło wpłynąć na to, że **Lux** nie szczekał w momencie dokonania zbrodni, a raczej w momencie, gdy przypuszczalny zbrodniarz kręcił się po willi?

— To zależy. Albo pies ten nie jest tak groźny jak opowiadają, albo też, jeśli jest groźny, to w tym wypadku trzeba się liczyć z dwiema okolicznościami: 1) zbrodniarzem był ktoś z domowników, 2) zbrodniarz potrafił uśpić czujność psa. **Na to jest bardzo wiele sposobów. Jednym z nich jest posmarowanie spodni wydzielinami suki. W tym wypadku najgroźniejszy pies stanie się**



Pies „Lux" w budzie swej w willi brzuchowickiej.

Czy dzieci w wieku Stasia Zaremby kłamią?

Specjalny wywiad „Expressu” z dr. Henrykiem Rouidem, dyrektorem Państwowego Pedagogjum w Krakowie

Kraków, 2 kwietnia.

Jak wiadomo, opinje biegłego psychologa o zdolności umysłowej Stasia Zaremby, który jest klasycznym świadkiem oskarżenia w procesie, nie dały wyczerpującej odpowiedzi na pytanie, **czy Staś padł ofiarą przywidzenia czy też istotnie widział jakąś postać za choinką.**

Biegły stwierdził, że Staś jest normalny i że może zeznawać prawdę, niewyklucza jednak możliwości fałszywych zeznań świadka.

Jak się wyraził dr. **Jankowski** Staś Zaremba zdolny jest do wyznawania prawdy, czy jednak prawdę tę zeznaje i niepodległ urojeniu krytycznej nocy. tego powiedzieć nie mogę“.

Ponieważ sprawa ma dla procesu kolosalne znaczenie i interesuje w wysokim stopniu wszystkich zwróciliśmy się do **dr. Henryka Rowida,** dyrektora Państwowego Pedagogjum w Krakowie który jako kierownik specjalnego studjum dla badania psychiki i umysłowości wieku dziecięcego, świetnie się orjentuje w problemach dorastania.

— Czy pan dyrektor czytał orzeczenie biegłych i co pan myśli o wynikach tych badań?

— Znam cały przebieg procesu i interesuję się osobą Stasia. Wywiera on wrażenie zupełnie **normalnego chłopca** i o ile orjentuję się, nie odbiega swoją umysłowością od normy, przepisanej dla jego wieku.

— Jakież są zasadnicze cechy tego wieku?

— Młodzież w tym wieku żyje **życiem wewnętrznym,** skierowuje uwagę na treść przeżyć, skłonna jest do marzeń i bardzo silnie działa u niej fantazja. Charakterystyczne jest, że właśnie między 14 — 17 rokiem życia młodzież skłonna jest **do marzeń i rojeń,** do wczuwania się we własną treść psychiczną, **natomiast realne spojrzenie na świat jest przyćmione i osłabione.** Wtedy też zachodzą **zmiany wewnętrzne,** silniej pobudzone są **gruczoły, zwłaszcza płciowe, tak, że objawia się większe pobudliwość.** Normalnie kończy się proces dojrzewania w 17 roku życia, co jednak jak się orjentujemy, u Stasia Zaremby jeszcze nie nastąpiło.

— Czy pan dyrektor nie wyklucza skłonności do kłamstwa w tym wieku?

— Owszem. **U dziewcząt skłonność do kłamania objawia się przeważnie na tle histerycznym,** u chłopców natomiast — pod wpływem jakiegoś stanu psychicznego. Nie można jednak w tym wypadku mówić o kłamstwie świadomym, gdyż czynią to oni zupełnie nieświadomie.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę mojemu rozmówcy na określenie docenta dr. Zielińskiego, który powiedział, że wyczuł, iż Staś specjalnie stara się **odpowiadać dobrze na zadawane mu pytania** — i pytam, czy może tu grać jakąś rolę nastawienie Stasia, który wszak czyta gazety i wie, że jego zdolność zeznań może być ratunkiem lub zgubą dla Gorgonowej.

— Oczywista — odpowiada dr. Rowid — może tutaj grać poważną rolę siła woli. Dlatego chcę stwierdzić, **że** bardzo ważnym faktem byłyby **zeznania jego nauczycieli,** zarówno lwowskich jak warszawskich, gdyż jednostronne badania psychologiczne nie mogą stanowić stałej podstawy badania.

Orzeczenia dr. Jankowskiego i docenta dr. Zielińskiego mogą doznać uwypuklenia przy zeznaniach tyloletnich obserwatorów, a zwłaszcza **nauczycieli warszawskich,** którzy obserwują go już po wstrząsającym dlań fakcie. **Mojem** zdaniem powinno się wziąć pod uwagę opinję psychologów, nauczycieli i lekarza szkolnego łącznie, a to wszystko razem da nam najlepszy i najwierniejszy obraz, — kończy nasz uprzejmy interlokutor.

Po sensacyjnem orzeczeniu biegłych

Wyrok w procesie Gorgonowej zapadnie przypuszczalnie około środy dn. 12 kwietnia

Kraków, 2 kwietnia.

Jakie będzie ostateczne orzeczenie biegłych, tego zgóry przewidzieć nie możemy, faktem jest wszakże, że dotychczasowe zeznania prof. Dr. Dadleza ze Lwowa były rewelacyjne. Uczony bowiem obalił niemal **całkowicie tezę o dżaganie.** Stwierdził, że gdyby nawet dżagan leżał długo w wodzie i gdyby ocierał się o dno i boki basenu podczas wydobywania go przez wywiadowcę Lorcha, musiałyby na nim pozostać **ślady krwi.** Jeśli tych śladów nie znaleziono, jest to pierwszą podstawą do sądzenia, iż nie dżagan był narzędziem mordu, a rany stwierdzone u Lusi w czasie sekcji zwłok, tezę tę według profesora Dadleza potwierdziły.

Biegli lwowscy będą jeszcze więcej mówili o swych spostrzeżeniach. Wypowiedzą się, podobnie jak na pierwszej rozprawie we Lwowie odnośnie kwestji, czy zbrodnię mógł popełnić mężczyzna, czy kobieta. Mówić też będą o **plamach krwi.** Będzie to niewątpliwie najbardziej interesujący dzień w całym dotychczasowym przewodzie sądowym.

Z wielkiem zaciekawieniem oczekiwane jest także orzeczenie prof. dr. **Olbrychta** co do szeregu okoliczności zbrodni, a zwłaszcza co do śladów krwi. Według pogłosek prof. Olbrycht zgodzi się ze stanowiskiem, iż jest rzeczą wątpliwą, aby narzędziem zbrodni był dżagan, jednakże, jeśli chodzi o **ślady krwi,** będzie miał ambicję wydania odmiennego orzeczenia od ekspertów lwowskich i warszawskich. Gdyby istotnie tak się stało, mielibyśmy **do czynienia ze zjawiskiem komplikującym w wysokiej mierze zagadką mordu w Brzuchowicach.**

Kiedy wreszcie nastąpi **werdykt przysięgłych i wyrok?** Proces trwa już tak długo, że wszyscy z największą nie cierpliwością oczekują tego dnia.

Informowałem się w tej sprawie w sądzie, gdzie powiedziano mi, iż plan ostatnich dni rozprawy jest następujący:

Dziś w poniedziałek nastąpi dalsze przesłuchiwanie biegłych, **prof. dr. Dadleza i dr. Piro.** Pozatem zeznawać będą biegli lwowscy **dr. Westfalewicz** — o śladach krwi i dr. **Opieński** — o narzędziu mordu.

We wtorek składać będzie ekspertyzę **prof. dr. Olbrycht.**

W środę odbędzie się odczytanie aktu sprawy i nastąpi ewentualne zadanie pytań ławie przysięgłych.

O ile jednak tego dnia by się nie udało poza odczytaniem aktów więc nic zrobić, formowanie pytań dla biegłych i dyskusja stron nad pytaniami odbędzie się w **czwartek.**

Na tem zamknięty zostanie przewód sądowy i rozprawa odroczona będzie do **poniedziałku dnia 10 bm.**

W poniedziałek i w wtorek nastąpią przemówienia prokuratorów i obrońców, a w **środę** odbędzie się posiedzenie ławy przysięgłych, wydanie przez nią werdyktu i ogłoszenia przez trybunał wyroku.

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

21-go dnia ciągnienia 5-ej klasy 26-ej loterji państwowej

Wczoraj w 21-ym dniu ciągnienia V klasy 26 polskiej loterji państwowej wygrane padły na numery następujące:

50.000 zł. nr. 28984.
20.000 zł. nr. 91607.
15,000 zł. nr. 98993.
10,000 zł. nr. 65204.
Po 5,000 zł. nr. 8537 122614 125319.
Po 2,000 zł. nr. 28797+ 30734 53903 58064 69530 73878 r5322 107850 117091 120086 123055 136840 144484+.
PO 1,000 zł. nr. 3397 3420 6313 11503 14227 30879+ 33261+ 34667 35422 40643+ 42437 44056 45251 49189 55063 64549 69907 77131 83031 83806 84791 93161 103247 103403 110235 112295 113404 115794 116406 119019 122076 132539 134032+ 134051 146058.

Stawki

25 78 83 159 85 243× 50 355 788
961 69 1094+ 115 361 68+ 509 64+
71× 600× 30 716+ 89 96 845 75 83x
965 2041 84 96 185 219 450 3101 226
357 85 774 985 91 4015 19+ 232 532
950 69 5022 27 30 106+ 566 622× 73
722 6032 166 307 16 41 514 688 865+
7287 319 54+ 82 732 8335 60 81 442
64× 570 726 825 947 64 9259 312 416
28+591 655 704 78 843 963 78 10026
73 196 73 199 237 300 564× 908 79
11304× 530 748+ 84 983 12021 254
411 41x 601× 9 84 870 13004+ 51+
97 122 29+ 51 91 262 409 869 14138
209 25× 43 74 305 33+ 94 465 857×
11038 203× 437 503 86 644 924 16190
223 389 480 524 89 655 99 811× 900x
4 11 53 1756 233 45 345 508x 727 915
18076 175 275 339 72 561x 612 61 81x
788 916 19046× 121 310 96 592 786
96 899 951 20171 98 424 588+ 662
807 77 21004 35+ 59 146 22069 153
211+ 63 67 355+ .595 620 84 92 839x
23023 84 192 289 367+ 439+ 675 746
84 845 24068 419 501 28 67 625 28+
48 49 50 763 81 864 93 978× 25013
24 330 443 88 95 529 60 689 748 925
26081 329+ 67 489 577 604 875 94
27160 214 307 31 51 87 94 443 58 512
57 692 885 971 9328028 37 68 286 371
425 59 645 68 813 29138+ 58 209×
365× 468 525 668 94 708× 12 868 90
961 30266 394 638 918 31400× 581
649× 58 755× 844 32059 269 94 429
43 503 6 794 896 902 24 38 66 33083
195 327 41 62 69+ 630 765 98 869
34006+ 593 6 25+ 52 91× 727 47×
88 852 64 35011 42 53 84 548 57 729
59 929+ 54 60 36143 210 356 671 838
37119+ 240 55 549 604 738× 40 800
973 38002 140+ 41 536 50 715 70+
805 21 22 27 39024 37 133 51 214 92
387 534 631× 857+ 40012 26 160+
235 66 318 87 789 938× 58 41047 165
227 433 706 875 98 42093 179 268×
300 458 76 629 43210 98 362 479 91
584 90 652 868 75 44073 167 212 20
88 345 420 56 535 61+ 45043 123 231
37 66 453 43+ 57 80 575 911 14
46071 197 201 91 618 21 775 822 904
47863 87 266 452 816 70+ 950× 96
48025 70 126+ 262 464 657 72 95 725
65 66 89 850 923 40 57 49096 157 378
87 585 620 34 752 834
50158 245 532 36 59 675 729 809 54
51029 37 63 75 113 22 498 511 717
856 73 958 79 97 52232 89 93 434 70
661 747 870 53040 77 119 254 72 315
60 68 79 514 41 86 646 83× 861 974
54007 41× 113 397 490 622 47 87 835
55032 139 72 302 47 92+ 417 27 77
580 655× 90x 711 802 6 11 970 62211
27 462 561 737× 78 816 942 57312 65
454 769 827 66+ 58051 181 92 223×
480+ 639+ 833 960 84 59000 74 458
63 600x 777 929 60118 36 403 620 53x
878 95+ 61022 214 28 32 317 30 99+
431 47× 50× 839 76 62044+ 71 119
32× 277 99 315 414 43× 636+ 735
803 29 49 977 63005 116 17 50 68 335
48 73+ 649 64043 169 604 18 903+
65020 39 31 116+ 18 24 69× 274×
325 39 527 663 77 79 893× 66111 52
203 333 432 504 664 744 875 67078
146 335× 557 775 814 44 68007 21 44
80 230 465 79 501 57 610 32 47 742

Nieście pomoc najbiedniejszym

69029 39× 106 32 52 336+ 47 60 404
18 508+ 82 84+ 604 12 739 89 855
70183 357 431 530 73 841 67 914 42
71070 196 220 337 426 554 957 76
72007 13 36+ 63 104 220 26 478 551
41× 608 37 39 57× 700 2 14+ 835
73 916 40 73101 240 66 82+ 304 451x
576 642 721 52 55 961 74014 108 18
46 87 238× 89 317+ 18 55 97 460
508+ 97 668 924 75131 77 298 359 85
90 428 96 512 72 671 954+ 76078+
145 538x 61 740 914 43 77105 20 270x
302 39 70 79+ 756 84 976 96 78120
313 448 541 641 61 70 736 872 79332
93 443 629 62 716 19 23+ 70 78×
943x 73 80166 248 96 699 808 976 93
8105 131 248 318 719 899x 930 82003
285 362 84 412 27 72 511 38 632 743
79 84199 201 506 33 787 89 869 84085
158 80 282 521 83 96 681 95 780 808
975 96x 85818 121x 25 208 92 356 421
25 208 92 356 421 75 78 98 528 947
86056 142 262x 345 66 484 88 545 750
75 880 905+ 87021 30× 36 192 299
876 86 89 437 62 515x 600 37 96 721
858 972 88242 46x 58x 496 578 734x
95 89177 236 353 521 27 645 61x 88
750 74 92 854 911 90162 245 354 424
512 40 629 858 84 91219x 609 18 63
96 714 32 434 956 92097 208 97x 382
401 21 30 564x 73 700 826 32 93017
199 203 512 774 870 950 94071 240
410 84 99 597 671 89 95 736x 891 972
90 95074 173 747 315 642 49 82 708x
30 35 46x 851 915 96212 610 41 93
705 55x 805 97038 55 113 21 61 83
255 367 629 858 956 98021 30 48 136
286 520 63 702 30 957 99300 68 74x
97 779
100099 110 36 81 304x 415 509 715
913 15x 68 101140 50 51x 53 58 386
533 782x 57 102020 86 226 97 420 59
573 638 58 820 71 934 103103x 444
66 104024 41 51 77 99 110 52 218 44x
86x 320 53 422x 506 603 742 848 94x
90 105130 54x219 51 78 308x 22x 27
91 92 475 614 49 760 65 812 80 904
106304 13 544x 836 86 107326 79x 86x
432 60 63 73 89x 633x 43 624 42 738
66 818 108202 408 505 13 37 841 906
109003 104 79 248 82 90 508 629 54
732x 066 89 110045 101 212 71x 402
69x 80 645 83 700 66 887 940 111051x
65 218 314 407 506 89 735 82 861x
89x 112006x 131 41 06 271x 88x 539
93 611 824 62 67 984 113002x 237x 57
87 425 70 80 98 542 715 67 903 74
114022 54x 76 07 93 121 58x 239 305
408 93 96 61 22 52 737 860 910 70x
115048 245x 307 33 59 87 457 506 68
717x 66 76 832 68 116070x 139 318
369 651 867 79x 928 117128 42 09 203
369 494 668 743 880 92 118149 83 279
476 545 81 625x 738 807 915 29 88
119025 56 165 77 251x 79 350 519 667
120047 83x 206 33 365+ 456x 590 835
39 57 121032 60 139 59 232 300 27
462 88x 536x 70 702 33 57x 84 86 858
70 002x 122045 92 3 156 97 239 63
338 40 45 73 86 544 90 646 736 946
123020 115x 75 218 49 76 452 65 664
710 55 77 93 805 965 124021 126 305
521 654 819x 981 125071 155 318 27
579 126129x 34 206x 93 306 42 404
522 612x 80 899 127047 67 83 554 621
51 718 64 64+ 84 928x 128271 412x
26 45 518 65 607 16x 18 92 700 826
926 129002x 49 303 87 99x 505 10x
693 785 816 931 130015 80x 112 208
40 87 326 457x 62 79 553 131050 112
46 478 86 605 51 833 132110 543 616
20 26 36 70 859x 906 59 133100 27 80
91 201 69 397x 487 511 41 967 134033
186 203x 327 49 66 411 37 943 72 902
12 135004 158 81 252 323 456 88 522
742 71 906 136033 71 203 480 525 50
58 93 629 758 850 99x 903 48 87
137280 331x 504 48 87 621 94x 138007
7 160 283x 51 88 328x 45 463 585 625
31 45 87 774 810 906 95 139074 103
84 301 594 637x 80 796 140072 317 24
271475 95 524 708 91 816 141022 32
292 301 41 406 142040 146 61 228 326
526 618 91 722x 27x 804 76 94 143105
266 313x 30 479x 501 76 6[illegible] 54x 748
84 90x 881 909x 144075x 145 64 301
544 634 767 92 851 145006 42 787 812
17 67 963 146014 24 431 707 87 144106
67 221 309 32 410 591 96 9 631 749
926 20 75

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem
ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków.
KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Fundusz pracy
zamiast komitetu pomocy bezrobotnym

Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym podaje do wiadomości, że akcja Miejskiego Komitetu skończyła się z dniem 31 marca br. Okres likwidacyjny będzie trwał do 15 kwietnia br. W miejsce działalności Miejsk. Komitetu wejdzie akcja Funduszu Pracy, którą w najbliższym czasie władze rządowe zorganizują. Akcja Funduszu Pracy polegać będzie tylko na zatrudnieniu najbardziej potrzebujących pracy, natomiast nie będzie obejmowała żadnych zasiłków w gotówce lub w naturze dla rodzin bezrobotnych.

W tej chwili Miejski Komitet zatrudnia 1.430 bezrobotnych za wynagrodzeniem po 2.75 zł. dziennie w gotówce względnie w naturze: — zatrudnienie to będzie trwało najwyżej do 15 kwietnia br., albowiem Miejski Komitet własnych funduszów już nie posiada.

WŁAMANIE DO MIESZKANIA.

Do mieszkania Julji Piechowicz, ul. Zdrowa 24, dostali się niewykryci dotąd złodzieje, którzy skradli zł. 20 gotówką i biżuterję wartości 250 zł.

O kradzieży doniesiono policji.

ODCZYT Ks. PROF. D-ra KRZESIŃSKIEGO.

W dniu dzisiejszym o godz. 7-ej wiecz. ks. prof. dr. Andrzej Krzesiński wygłosi w Domu Katolickim, ul. Staszewskiego 13 wykład p. t. „Śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa w kulturze duszy ludzkiej".

LEGENDA O św. ELŻBIECIE.

W dniu 5 kwietnia w Złotej Sali Domu Katolickiego odbędzies ię o godz. 19-ej min. 30 koncert oratoryjny, na którym odegrana zostanie Legenda o św. Elżbiecie Fr. Liszta. W wykonaniu oratorjum pod kier. dyr. Barańskiego biorą udział pp. Marja Kisielewska, Wiktorja Pastówna i Antoni Wolak. Bilety do nabycia w firmie A. Jaworski, Rynek Gł. 24 i M. Słomiany, ulica Sławkowska 24.

PRZENIESIENIE BIURA ZARZĄDU PARKU MIEJSKIEGO „LAS WOLSKI"

Z dniem 1 kwietnia b. r. przeniesiony zostały biura Zarządu Parku miejskiego „Las Wolski" z głównego gmachu Ratusza do „Domku myśliwskiego" w Lesie Wolskim (przy wejściu do parku od Woli Justowskiej), telefon Nr. 137-44.

„KRAINA UŚMIECHU"

wysoce melodyjna, romantyczna operetka Franciszka Lehara, ukaże się na powtórzeniu jutro w poniedziałek wieczorem, na przedstawieniu po cenach zniżonych.

GOŚCINNE WYSTĘPY MARJUSZA MASZYŃSKIEGO.

Znakomity artysta scen polskich Marjusz Maszyński wystąpi na krakowskiej scenie w sobotę, dnia 8 kwietnia w komedji przez siebie napisanej p. t. „Tak a nie inaczej". Komedja ta ukaże się na krakowskiej scenie po raz pierwszy jako prapremjera.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Miejski im. J. Słowackiego — o godz. „Kraina uśmiechu".

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Nenita — kwiat Hawanny" (w rol. gł. Lupe Velez i Ernest Porence).
APOLLO: — „Moja żona awanturnica".
ATLANTIC: — „Rozkoszna przygoda".
BAGATELA: — „Drewniane krzyże".
PROMIEŃ: — „Kongres tańczy". (w gł. rol. L. Harvey i Garat).
SŁOŃCE: — „Wszystko dla dziewczyny". (w rol. gł. Herry Peel).
ŚWIT — „Król Królów" — film dźwiękowy.
SZTUKA: — „Arjana". (w roli gł. Elżbieta Poergner).
UCIECHA — „Pieśń serc" i „Licytacja miłości".
DOM ŻOŁNIERZA — „Białe cienie".
MUZEUM — „Łódź podwodna „X.".

CHOROBY ZAKAŹNE.

W Wydziale IX Magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 26 marca do 1 kwietnia 1933 r. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 5, dyfterja 9, koklusz 3, ospa wietrzna 2.

OFIARY.

WPani Jakubowska Florentyna, zam. w Krakowie, Siemiradzkiego 27 składa na kościół św. Agnieszki 4-ry monety srebrne austrjackie

DYŻURY APTEK.

Dzisiejszy dyżur nocny w aptekach w Krakowie:

Rynek 13 „Pod Złotą Głową", tel. 131-72 ul. Retoryka 1 „Pod trzema Koronami", tel. 130-72, ul. Lubicz 7 „Czternasta", tel. 121-82. ul. Stradom 6 „Apteka", tel. 121-35, ul. Karmelicka 9 „Im Król. Jadwigi", tel. 123-83.

W Podgórzu ul. Brodzińskiego 1 „Pod Opatrznością"

Krwawe bójki uliczne

Lekarz pogotowia interwenjował w kilkudziesięciu wypadkach

Wprost niesamowitą dla pogotowia ratunkowego była noc z soboty na niedzielę, w którym to czasie lekarz dyżurny interwenjował w kilkudziesięciu wypadkach, bądź wyjeżdżając na miasto, bądź opatrując ofiary na stacji ratunkowej.

Zaznaczyć należy, że wszystkie osoby, które opatrzono zostały napadnięte przez awanturników, i to przeważnie w śródmieściu.

Podajemy tylko ważniejsze z tych wypadków: Do pierwszych ofiar należy 30-letni konduktor z Dębicy, Szczepan Matys, którego na ul. Lubicz napadli o godz. 11.30 w nocy dwaj wojskowi. Rzucili się oni z nożami na Matysa, zadając mu ranę kłutą nad prawym obojczykiem i ranę ciętą lewego przedramienia. Ofiarę dzikiej napaści przewieziono do szpitala. Nazwiska napastników nie ustalono.

O godz. 1.30 w nocy na ul. Mikołajskiej 39-letniemu urzędnikowi pocztowemu Stanisławowi Liro, zam. przy ul. Topolowej, nieznani osobnicy pogruchotali nos.

O godz. 3.15 w nocy pijani awanturnicy napadli na 35-letniego malarza Romana Rachwała (ul. Lubomirskich 37) i pobili go dotkliwie laskami. W niespełna dwie godziny później na ul. Sławkowskiej napadnięto na 27-letniego Franciszka Kucharczyka z Olszy, zadając mu ranę na czole. O godz. 5.30 rano na wracającego do domu przy ul. Topolowej 30 Adama Chudobę, studenta prawa uniwersytetu Jagiellońskiego, napadli jacyś osobnicy i pobili go dotkliwie.

Rzekoma chlebodawczyni okradła służącą

O niezwykłej kradzieży zameldowała w wydziale śledczym Stefanja Wilgosz, zam. przy ul. Królowej Jadwigi 40, z zawodu służąca.

Gdy przechodziła ona ulicą z koszem, zawierającym garderobę, podeszła do niej elegancko ubrana pani i zapytała, czyby nie zgodziła się do niej na służbę. Ponieważ Wilgosz była bez zajęcia, przyjęła z radością propozycję. Wówczas nieznajoma oświadczyła, że mieszka na Lubelskiej i zaproponowała, żeby natychmiast z nią poszła. Kiedy przechodziła ul. Mostową, nieznajoma posłała Wilgosz do apteki po aspirynę, a w międzyczasie skradła kosz z garderobą wartości 200 zł., poczem ulotniła się.

Za sprytną oszustką wszczęto poszukiwania.

Samobójstwo 32-letniego ślusarza

Przeciął sobie żyły u rąk

Na ulicy Kobierzyńskiej niedaleko mostu zauważyli przechodnie jakiegoś leżącego na ziemi mężczyznę, któremu z ran spływała krew.

Okazało się, że mężczyzna ów popełnił zamach samobójczy.

Zaalarmowano natychmiast pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził, że desperat, którym okazał się 32-letni ślusarz, F. G., przeciął sobie żyły u obu rąk. Denata przewieziono do szpitala Św. Łazarza, gdzie zaszyto mu rany. Nie chce on wyjawić powodu rozpaczliwego kroku.

Krwawy napad pod Tarnowem

Sprawcy rabunku zostali ujęci

Na powracającego z targu w Tarnowie Józefa Bulagę, wieśniaka z Dąbrówki Tuchowskiej napadło dwuch oprysków, przyczem jeden z nich uderzył Bulagę tępem narzędziem w głowę pozbawiając go przytomności. Nieprzytomnego Bulagę bandyci obrabowali całkowicie z posiadanej gotówki wynoszącej 80 zł. Mimo, iż napastnicy uciekając zadali Buladze potężny cios gumowym kastetem w głowę w nadziei że pozbawią go życia, twardy wieśniak wkrótce odzyskał przytomność i natychmiast powiadomił o napadzie posterunek policji. Dochodzenie w tej sprawie uwieńczone zostało pomyślnym rezultatem, bowiem w krótkim czasie wykryto sprawców napadu, którymi okazali się: Stanisław Pękala i Stanisław Sajdak, obaj mieszkańcy Jodłówki Tuchowskiej. Zbrodniarzy oddano do dyspozycji władz sądowych.

Bolączki i niedole Podgórza

Miejskie parcele budowlane są za drogie.— Zaniedbany park

(R) Przed ćwierć wiekiem, gdy Kraków zaślubiał Podgórze, wniosło Podgórze Krakowowi piękne wiano, podczas gdy oblubieniec — Kraków dał zapewnienie swej wierności w 44-ch punktach, z których niestety ani jeden nie został dotrzymany.

Ma Kraków słuszną wymówkę, że wybuch wojny światowej przeszkodził mu w dotrzymaniu umowy, ale teraz, powinien się czuć w obowiązku spełnienia, choćby jednej z 44-ch obiecanek.

A więc wedle obiecanek danych przed ćwierćwiekiem miał Podgórze otrzymać własny szpital, miał mieć uregulowane ulice, place. Tymczasem, o szpitalu niema mowy, a ulice i place, przypominają zapadłą jakąś Pipidówkę, a nie wielki Kraków.

Prześliczny park na Krzemionkach, opuszczony i zaniedbany, oraz piękne i zdrowe otoczenie parku, które mogłoby być ośrodkiem willowym, nie rozbudowuje się, z powodu wygórowanych cen za miejskie parcele

po 5 dolarów za sążeń.

Skutkiem tego ruch budowlany zamarł i cegielnie Podgórskie, Płaszowska, Aleksandrowiczów, Emilewiczów i Miejska są nieczynne. Również o mostach podgórskich możnaby wiele napisać.

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.

WYNIK KONKURSU NA PROPAGANDOWE AFISZE KRAKOWA.

M. Biuro Propagandy Krakowa, chcąc uzyskać większą ilość materjału do wyboru propagandowych afiszów Krakowa, a zarazem poprzeć pracę artystyczną najmłodszego pokolenia grafików krakowskich, ogłosiło konkurs w Szkole Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego.

Konkurs ten dał kilkadziesiąt prac, z których jury, pod przewodnictwem wiceprezydenta W. Ostrowskiego i dyr. W. Zarzyckiego, wyznaczyło nagrody: I. Franciszek Cieślik (100 zł.), II. Marja Majerska (70 zł.) i III. Marjan Żelasko (30 zł.). — Dwa pierwsze nagrodzone projekty, przedstawiające artystyczne fotografje zabytków krakowskich, z odpowiedniemi napisami: „Obowiązkiem Polaka znać Kraków" i „Cracovia totius Poloniae urbs celeberrima", zostaną użyte do propagandy miasta na kolejach, w szkołach i t. p.

SOCIETO ESPERANTO.

W poniedziałek, dnia 3 kwietnia 1933 odbędzie się w lokalu „Societo Esperanto" (Smoleńsk 9) zebranie z następującym programem:

1. Sprawozdanie sekretarza.
2. Wesoły wieczór p. t. „Międzynarodowy uśmiech". Początek o godz. 8.15. Biblioteka otwarta od godz. 7.30—8.15.

„Wawelska Pani" — cieszące się ogromnem powodzeniem widowisko sceniczne o królowej Jadwidze, napisane przez Elę Oleską, a grane przez Miejską Szkołę Dramatyczną w Krakowie, zostanie na ogólne żądanie powtórzone w poniedziałek o godz. 6.30. w sali teatralnej przy ul. Skarbowej, róg Krupniczej.

Bilety od 30 gr. do 1 zł. Dochód na bezro-

Co mówią ich oczy

Władcy świata scharakteryzowani przez dziennikarza francuskiego

(z) Dziennikarz francuski, Marcham, który zasłynął rzekomo jako fizjonomista, nieomylnie określając charakter człowieka z wyrazu jego oczu, ogłosił w pewnym dzienniku francuskim charakterystykę czterech wybitnych osobistości współczesnych. Artykuł ten nosi tytuł: „Władcy świata". Oto charakterystyka pierwsza:

MUSSOLINI.

Umysł analityczny i bezgraniczna wiara w swój talent twórczy. Głęboka pogarda dla ludzi. Obawa przed własnem zmęczeniem i spadkiem napięcia woli; objawy te nawiedzają często dyktatora włoskiego. Typowy syn gorącego południa: skryty i mściwy. Osobistość wielkiego talentu, nie posiadająca jednak daru zjednywania sobie serc ludzkich.

HINDENBURG.

Przeciętne zdolności, lecz olbrzymie natężenie woli. Człowiek dobrego serca, wierny przyjaciel i idealny mąż i ojciec, ceni ponad wszystko spokój i harmonję domowego ogniska.

STALIN.

Powolna orjentacja, pozbawiona wszelkiego polotu, zasilana natomiast mrówczą pracowitością i żelazną konsekwencją. Zupełny brak poczucia humoru. Wrodzone zdolności pamięciowe, rozwinięte mozolną pracą do szczytu doskonałości. Przecenia swe siły, to też oczy jego wyrażają wyczerpanie psychiczne i organiczne. Braki swego intelektu pokrywa fanatyczną wiarą.

ROOSEVELT.

Sangwinik, pełen zapału i energji, wróg refleksji i zwątpienia. Wesoły, towarzyski, życzliwy i uczynny, zwłaszcza dla swych zwolenników i przyjaciół politycznych. Próżny, wiecznie zajęty sobą, pełen zainteresowania dla wszystkiego, co dotyczy własnej osoby.

Oto kilka portretów, nakreślonych jakoby tylko na podstawie wyrazu oczu swych „modeli". Czy jednak czytelnicy p. Marchama są tak naiwni i wierzą, że nieznane mu jest zgoła nic, co dotyczy wspomnianych osobistości, — ani ich postępowanie, ani poglądy polityczne, — tylko tajemnica oczu „władców świata"?

Pan Marcham nie miał widocznie jeszcze okazji spojrzeć w głąb oczu nowoupieczonego „władcy" — pięknego Adolfa. A szkoda! Miejmy cierpliwość. Być może, iż kiedyś uda się p. Marchamowi dotrzeć do Hitlera, a usłyszymy wówczas, co o nim sądzi.



Trzy po trzy

Amerykańska historja... Proszę posłuchać:

W New Yorku staje przed sądem pewne indywiduum.

— A więc oskarżony dopuścił się kradzieży, tak? — pyta sędzia.

— Nie, panie sędzio.., — odpowiada oskarżony. — To nie ja ukradłem..,

— Nie oskarżony?..,. To ciekawe.., Więc któż?..,

— Moja ręka, panie sędzio...

— Aha!.. — uśmiecha się sędzia. — Więc to nie pan kradł, tylko pańska ręka!,... Doskonale!... W takim razie skazuję na 3 miesiące więzienia — nie pana, broń Boże, pan jest niewinny — lecz pańską rękę....

— All right, panie sędzio.,, — odpowiada oskarżony, poczem odśrubowuje swą rękę, gdyż jest to oczywiście sztuczna ręka — kładzie ją spokojnie na stole przed zdumionym sędzią i odchodzi..,

**
*

W gazecie ukazało się ogłoszenie w sprawie ofiarowanej posady biuralisty.

Między innymi zgłasza się pan Kalasanty. Właściciel biura wypytał o wszystkie personalja, zbadał referencje, wreszcie powiada:

— No, dobrze... Mógłbym pana wziąć na

próbny okres.., Płaca będzie oczywiście dostosowana do pańskich zdolności.,. Zgadza się pan na te warunki?...

— Owszem... — odpowiada imć pan Kalasanty z dumą. — Wychodzę oczywiście z założenia, że firma pańska jest w możności zapłacenia tak wysokiej pensji...

**
*

Podczas przyjęcia u państwa Szmodrowańców goście zabawiają się obgadywaniem pocichu gospodarzy.

— To ma być przyjęcie?.,. — pyta jedna z dam pocichu, zwracając się do swej sąsiadki.— To wstyd a nie przyjęcie... Niech pani tylko spojrzy na ten podarty obrus...

— W dodatku ten obrus jeszcze pożyczony jest ode mnie, rozumie pani.,

**
*

Innym razem spostrzegam na rogu żebraka, który trzyma dwa kapelusze w wyciągniętych rękach.

— Dlaczego macie dwa kapelusze do jałmużny? — pytam.

— A bo, proszę pana — odpowiada żebrak— zastępuję kolegę, który na chwilę odszedł,...

O wszystkiem potrochu...

Godziny handlu w okresie przedświątecznym. — Nowe przepisy o Funduszu Drogowym. — Praca dla bezrobotnych. — Przeszło 3 miljony złotych otrzymają bezrobotni w kwietniu

Przygotowania przedświąteczne są już w toku. Łatwo się o tem przekonać na pierwszem - lepszem podwórzu, gdzie w dozwolonych i niedozwolonych godzinach odbywa się

jeneralne trzepanie

wszystkiego, co nadaje się do tej czynności.

W związku ze zbliżającemi się świętami kupcy zapytują już jak będzie w tym roku z otwieraniem i zamykaniem sklepów w okresie przedświątecznym. Zaniepokojenie kupców wywołane zostało brakiem zarządzeń z tej dziedziny Otóż władze administracyjne nie ogłaszają żadnych zarządzeń w sprawie han dludlu w okresie przedświątecznym, albowiem sprawa ta jest już unormowana na, stałe, to znaczy —

godziny handlu w okresie Wielkiego Tygodnia od Palmowej niedzieli poczynając, są przedłużone.

**
*

Z dniem pierwszym kwietnia weszły w życie

przepisy nowej ustawy o Funduszu Drogowym.

W dniu wczorajszym ukazało się już rozporządzenie wykonawsze, określające dokładnie stawki opłat.

**
*

Z dniem pierwszym kwietnia przestał formalnie istnieć Fundusz Pomocy Bezrobotnym, a na miejsce tej placówki społecznej powstała nowa instytucja pod nazwą „Funduszu Pracy". Prezesem Funduszu mianowany został były minister p. Czesław Klarner.

W najbliższych dniach rozpocznie się

wielka akcja robót publicznych,

przy których zatrudnienie znajdą wielkie rzesze bezrobotnych.

**
*

Zarząd główny Funduszu Bezrobocia zatwierdził już budżet Funduszu na miesiąc kwiecień bieżącego roku.

Pozycja zasiłków dla bezrobotnych robotników wynosi

3 miljony 38 tysięcy złotych.

W kwietniu r. b. fundusz bezrobocia wypłaci zasiłki 65 tysiącom bezrobotnych, czyli o 10.000 bezrobotnych mniej niż w marcu.

Hallo! Tu radio!.

WARSZAWA.

11.40 Przegląd Prasy. 11.50 Kom. meteor. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10. Płyty gramofonowe. 13.20. Komunikat PIM. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.25 Przegląd komunikacyjny. 15.35 Skrzynka pocztowa. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.25 Francuski (kurs elementarny) 16.40 Odczyt. 17.00—17.55 Muzyka węgierska 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Odczyt dla maturzystów. 18.20 Wiadomości bieżące. 18.25 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20—19.30 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 20.15 „Noc miłości", fantazja operowo - operetkowa 22.45 Muzyka taneczna z płyt. 22.55 Kom. meteorologiczny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KRAKÓW.

11.40 Przegląd Prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Transmisje z Warszawy 15.35 Odczyt. 15.50 Płyty gramofonowe, 16.25—17.55 Transmisje z Warszawy. — 17.55 Program na dzień następny. 18.800 Krakowskie wiadomości bieżące. 18.25 Muzyka lekka. 19.00. Odczyt. 19.15 Rozmaitości, komunikaty. 19.30—22.45 Transmisje z Warszawy. 22.45 Muzyka taneczna z płyt gram. 22.55 Kom. meteor. i policyjny. 23.00—24.00 Muzyka popularna. 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

POZNAŃ.

11.40 Przegląd Prasy, 11.58 Sygnał czasu, 13.05. Koncert gramofonowy z płyt. 14.00. Giełdy. 14.15 Kom. gospod. roln., sprawozd. o ruchu statków i t. d. 16.40—17.55 Transmisje z Warszawy. 17.55 24-ta pogadanka z cyklu „Facecje przyrodnicze" 18.00 Odczyt dla maturzystów. 18.20 Audycja żołnierska. 19.05 Nadprogram 19.28 Sygnał czasu 19.30 „Miscellanea radjowe" 19.45—22.45 Transmisje z Warszawy. 22.45—23.00 Sygnał czasu.

KATOWICE.

11.40 Przegląd Prasy. 11.57 Sygnał czasu, 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Kom. meteor. 15.10 Komunikaty z Warszawy. 15.30 Komunikat gospodarczy. 15.40 Intermezzo muzyczne. 15.55 Skrzynka pocztowa techniczna. 16.10 Skrzynka pocztowa. 16.25—17.55 Transmisje z Warszawy. 17.55 Program na dzień następny. 18.00—19.00 Transmisje z Warszawy. 19.00 Dr. J. Hawliczek: „O fotografji amatorskiej". 19.15 Rozmaitości. 19.25 Komunikaty strzeleckie. 19.30 Transmisje z Warszawy. 20.00 Muzyka lekka (płyty). 20.15 — 22.45 Transmisje z Warszawy. 22.45 Program na dzień następny. 22.55 Kom. meteor. z Warszawy. 23.00 Odczyt. 23.15—24.00 Muzyka taneczna

WILNO.

11.40 — 13.25: Transm. z Krakowa i Warszawy. 14.40 Program dzienny. 14.45 Muzyka popularna (płyty). 15.15 Transm. z Warszawy. 15.25 Audycja dla dzieci. 15.55 Kwadrans Beethovena. 16.10 Pogadanka muzyczna 16.25 Transmisje z Warszawy. 17.00 Pieśni estońskie. 17.25 — 17.55 Transmisje z Warszawy. 17.55 Program na wtorek. 18.00 Transmisje z Warszawy 18.20 Wiad. bieżące. 18.25 Muzyka taneczna. 18.40 Odczyt litewski. 18.55 Rozmaitości. 19.00 Codz. odcinek powieściowy. 19.10 Rozmaitości. 19.15 Wil. kom. sport. 19.30—24.00 Transmisje z Warszawy.

LWÓW.

11.40 Przegląd Prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.10 Kom. meteor. 15.10 Transmisje z Warszawy. 15.30 Giełda zbożowa. 15.35 Płyty gramofonowe. 16.00 „Listy i programy" 16.15 Płyty. 16.25—17.55 Transmisje z Warszawy. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Odczyt. 18.20 „Silva Rerum". 18.25 Muzyka lekka z Warszawy. 19.00 „Polacy w Afryce" wygł. red. A. Paszkowicz. 19.15 Rozmaitości. 19.30 Transmisje z Warszawy. 20.00 Stulecie „Ślubów Panieńskich". 20.15—22.45 Transmisje z Warszawy. 22.45 Płyty gramofonowe. 22.55—

Giełda pieniężna.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz przeważała słabsza, przy obrotach zmniejszonych . Notowano: Belgja 124.53 (—2), Londyn 30.58 — 30.59,50 (— 5.5), Nowy Jork — kabel 8.927 (+ 2), Paryż 35.07 (— 1), Praga 26.47 (— 1), Szwajcarja 172.35 (— 5), Włochy 45.83 (— 2); w obrotach międzybankowych dewizy na Berlin 212.808. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 212,25. funt angielski w gotówce 30.63, rubel złoty 4.73,50, dolar złoty 9.06, dolar gotówkowy 8.89, rubel srebrny 1.33, bilon 0.63. — Tranzakcje dokonane a nienotowane: Holandja 360.15 (+ 40), Kopenhaga 136.85 (— 25), Nowy Jork 8.92.

AKCJE. Na rynku akcyjnym tendencja była utrzymana, przy obrotach ograniczonych. Notowano: Bank Polski 76, Starachowice 9.75.

PAPIERY PROCENTOWE. Dla papierów procentowych tendencja była mocniejsza, przy obrotach większych 7 proc. stabilizacyjną i 8 proc. listami m. Warszawy. Notowano: 3 proc. budowlana 41.75 (+ 25), 4 proc. dolarowa 54.75 (+ 25), 4 proc. inwestycyjna zwykła bez prawa do losowań — 103.50 (— 105), 5 proc. konwersyjna 43.25, 6 proc. dolarowa 55.50 — 55.75 — 55.63 (+ 63), odcinki po 500 dolarów 56, 7 proc. stabilizacyjna 54.75 — 55 — 54.63 (+ 38), 4 i pół proc. ziemskie 39.75, 8 proc. Warszawy 41.75 — 42 (+ 388). Tranzakcje dokonane a nienotowane: 8 proc. dillonowska 63.75 — 63.50, 7 proc. Warszawska dolarowa 38.25 — 37.50 — 37.75, 7 proc. śląska 42.50, 8 proc. Kalisza 37 (+ 50), za 5 proc. kolejową chciano płacić 37, za 10 proc. kolejową drobne odcinki — 102.50, za 8 proc. Łodzi chciano płacić 39.

Wieści gospodarcze.

POMYŚLNA OCENA ROKOWAŃ ANGLO-SKANDYNAWSKICH.

W związku z rokowaniami anglo-szwedzkiemi, jakie w najbliższych dniach mają być ponownie podjęte, londyński przedstawiciel „Svenska Dagbladet" ocenia w sposób optymistyczny widoki pertraktacyj. Korespondent stwierdza, że również Danja ma w najbliższym czasie nawiązać rokowania z Anglją.

DALSZE TRANSPORTY ZŁOTA INDYJSKIEGO DO EUROPY I AMERYKI.

Wywóz złota z Indyj do Europy i Ameryki trwa w dalszym ciągu. W dniu 28 b. m. odpłynął z Bombay'u statek „Korfu" z trzema wielkiemi partjami złota, z czego jedna wartości 2.233.000 rupji przeznaczona jest dla Londynu, druga na sumę 7.782.000 dla New-Yorku, a trzecia wartości 1.179.000 rupji dla Amsterdamu.

Równocześnie parowiec „Toscana" opuścił Bombay, mając na pokładzie ładunek złota wartości 2.869.000 rupji z przeznaczeniem dla Liverpoolu.

„Pozwólcie nam żyć!.." 14

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisł ANDRZEJ KAŃSKI.**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Gdy następnego dnia rano, Halina wychodzi na ulicę, zostaje aresztowana. Ale doktór Jeliński stwierdza, iż doniesienie było fałszywe.

Halina zostaje zwolniona. Udaje się na poszukiwanie Pawła, lecz nadaremnie.

Po pewnym czasie Halina otrzymuje posadę manicurzystki w zakładzie p. Hildy. Jedna z pracownic zakładu, Lucyna, wyjaśnia Halinie, iż zakład ten jest w rzeczywistości domem schadzek.

Za namową pani Hildy Halina wyraża swą pozorną zgodę na udanie się do mieszkania dyrektora Adzia w celu zrobienia mu tam manicure'u.

Skoro szefowa opuściła jej pokój, Halina wpadła w zadumę. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że w całej serdeczności pani Hildy czai się jakaś zasadzka — a instynkt ostrzegał ją, ażeby się miała na baczności.

Była już prawie ubrana, gdy do pokoju wsunęła się Lucynka. Zamknąwszy za sobą drzwi, zbliżała się tajemniczo do poprawiającej przed lustrem kapelusz Rajeckiej.

— Uważaj — szepnęła bez ogródek — szefowa chce cię wykończyć!... Podsłuchałam jej telefoniczną rozmowę z panem Adziem — wiesz, z tym grubym małym, dyrektorem w binoklach, który zaczepiał cię wczoraj. — Wszystko jest zgóry uplanowane. skoro znajdziesz się w jego garsonierze, bądź przygotowana na wszystko, tylko nie na to, że będziesz mu robiła manicure...

— Naprawdę? — blednąc, zająkała się Halina.

— Możesz mi wierzyć! Pan Adzio to stary w takich wypadkach praktyk. Najpierw obałamuci cię pięknemi słówkami, słodkiemi obietnicami, swojem przysłowiowem: — „Będziesz miała wszystko, tylko musisz być grzeczna dla swojego Adzia"... a jeśli i te pokusy nie zetrą twego oporu, znajdzie się pod ręką kieliszek z podniecającemi i oszałamiającemi proszkami, których skutek jest zawsze niezawodny...

— Skąd o tem wiesz?

— Mówiłam ci, że podsłuchałam jego telefoniczną rozmowę z panią Hildą. Wiem nawet za ile cię kupują: za dwieście złotych.

Lęk i bezradność Haliny przeszły. W jej brunatnych, trochę złocistych oczach błysnęły gniew i zdecydowanie.

— Dziękuję ci za twoje ostrzeżenie! — powiedział twardo. — W tej chwili idę do pani Hildy i powiem jej w oczy, co o niej myślę... A jeśli i wtedy nie zwróci mi wolności, gotowa jestem otworzyć okno i głośno wołać policję o ratunek.

Lucynka poczęła hamować wzburzoną towarzyszkę.

—Daj pokój, nie rób awantury i nie wywołuj niepotrzebnego skandalu. Uważam, że możesz sprawę tę zakończyć w zupełnie inny sposób... Oto poprostu, kiedy znajdziesz sie na ulicy wraz z panią Hildą, korzystając z tłoku lub nieuwagi swej dozorczyni, skoczysz w najbliższą bramę lub skręcisz w niedaleką przecznicę... A potem niech sobie pani Hilda szuka wiatru w polu.

Rajecka przyznała Lucynie rację i zdecydowała się pójść za jej mądrą radą.

Właśnie z salonu zabrzmiał donośny głos pani Hildy.

— Halinko, czy jesteś już gotowa? Idziemy!

— Już idę! — odkrzyknęła dziewczyna, poczem zbliżyła się do Lucynki.

Ta spojrzała na nią serdecznie.

— Wierzaj mi, że będzie mi żal, iż musimy się rozstać... Nie mogę cię jednak, — aczkolwiek przypadłaś mi tak bardzo do serca — zatrzymywać. Idź i pamiętaj: na pierwszym zakręcie zwiewaj!... Żegnaj!

Halina ujęła jej dłoń w swoją.

Oczy jej spojrzały wgłęb ciemnych źrennic Lucynki i dostrzegły w nich smutek i żal.

Dłoń jej zacisnęła się mocniej dookoła wątłych palców towarzyszki.

— I czem ci się mam odwdzięczyć Lucynko za to wszystko dobre, które mi wyświadczyłaś? — spytała wreszcie wzruszona.

Podmalowaną, trochę zniszczoną twarz pensjonarjuszki zakładu pani Hildy opromienił ledwie dostrzegalny uśmiech. Nieco wulgarne jej rysy wyszlachetniły się w sentymencie przedziwnej chwili.

— Czem mi się możesz odwdzięczyć?... Nie śmiej się, ale mam do ciebie prośbę, która ci się wyda może trochę dziwna... Jestem tu już trzeci rok. Spodlona, sprzedająca się i sprzedawana, zatraciłam poczucie osobistej godności kobiety i człowieka... Ale gdzieś w głębi duszy pozostała we mnie tęsknota za tym innym światem, dla którego umarłam. Chciałabym sobie znów przypomnieć smak i zapach niepowrotnej przeszłości... Dlatego proszę cię o jedno: pocałuj mnie jak siostrę... Może twój uścisk — uścisk uczciwej kobiety—tak różny od tych wszystkich pieszczot, jakie znieważają mnie od trzech lat, chociaż na chwilę... na jedną sekundę.. da mi najsłodsze złudzenie, że jednak nie wszyscy mną pogardzają... Że jestem znów taką dobrą, miłą, niewinną dziewczyną jak kiedyś.

Obie kobiety zapadły sobie ze łzami w oczach w objęcia, trwając przez chwilę w mocnym, siostrzanym uścisku.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Nareszcie.

W swojej luksosowo urządzonej garsonierze oczekiwał pan dyrektor na swoją ofiarę. Przypominał grubego, starego pająka, który, ukrywszy się w kącie swojej misternej sieci, czyha na brzęczącą swawolnie muszkę.

Wzrok jego ślizgał się bez zainteresowania po obrazach, jakiemi ozdobione były ściany pokoju — po stylizowanej Ledzie z łabędziem, Zuzannie, kuszonej przez starców, rubensowskich kąpiących się blondynkach i swawolnych kurtyzanach.

Patrzące z poza grubych szkieł wyłupiaste jego oczy powoli nabierały ognia i w znudzeniu przesuwały się po dawno znanych obrazach.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

2)

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE PIERWSZEGO ODCINKA.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Teraz następował najniebezpieczniejszy moment — Rex musiał rozhuśtać się na kotwicy i przeskoczyć na lekko bujający trapez...

Muzyka umilkła.

Wydłużyły się szyje widzów, wstrzymujących oddech w piersiach.

Kobiety z wielkiego zdenerwowania ściskały mocno ręce swych towarzyszy.

W cyrku zapanowała grobowa cisza.

Rex, uśmiechając się beztrosko, przykucnął zlekka. Kotwica poczęła się huśtać niczem wahadło zegarowe, a gdy nabrała rozpędu akrobata z okrzykiem „Hop!" zeskoczył z zęba, chcąc uchwycić trapez, lecz zdawało mu się, że ktoś szarpnął w tej chwili linę, trapez odchylił się o pół centymetra, ręce napotkały próżnię i Rex runął wdół.

Potężny okrzyk zgrozy i przerażenia wstrząsnął cyrkowym namiotem.

Ela przebierała się w wozie do następnego numeru, przymierzając żokiejkę, gdy nagle do uszu jej doleciał przeciągły krzyk.

Struchlała. Załamała dłonie, twarz jej wykrzywiła się potwornym grymasem. Zeskoczyła z wozu.

Przez ciemny plac biegli już przerażeni cyrkowcy.

— Co za krzyk?... Co się stało? — pytała Ada, jedna z członkiń trupy żonglerskiej.

Ela nic nie odpowiedziała. Biegła zadyszana. Przed wejściem do namiotu stała już grupa przerażonych ludzi. — Tłum rozstąpił się.

Czterej cyrkowcy wynosili na noszach pogruchotanego akrobatę. Za noszami szedł dyrektor i klown.

Ela, ujrzawszy bladą twarz narzeczonego, rzuciła się nań z rozdzierającym krzykiem:

— Rex!... Co to!?... Nie!... Ty żyjesz!... Rex!... Co się stało?!...

Akrobata podniósł z trudem ociężałe powieki, spojrzał na woltyżerkę i próbując się uśmiechnąć, odparł słabym głosem:

— Żyję... Nie bój się... Nic mi nie jest... To przejdzie...

I jakgdyby dla zadokumentowania swych słów próbował poruszyć się, lecz wykrzywił tylko boleśnie twarz i znowu przymknął oczy. Jęczał cicho, zaciskając zęby z wielkiego bólu.

Cyrkowcy zanieśli go do wozu i ułożyli na łóżku.

Akrobata postękiwał coraz głośniej. Widać miał mocno pogruchotane kości. Z nosa ciekła mu krew. Położono mu pod głowę mokry ręcznik.

Za otwartem okienkiem wozu rozlegał się gwar rozmowy, prowadzonej przez przygnębionych cyrkowców i widzów, którzy przybyli za kulisy, by zasięgnąć informacji jak się czuje nieszczęsny akrobata.

Niektórzy zaglądali do wnętrza wozu, śmielsi wchodzili nawet na stopnie. Ela klęczała przed łóżkiem, zalewając się gorzkiemi łzami. Dyrektor stał opodal, rozmawiając cicho z klownem. — Ada, Micky i Fatty — trójka żonglerów — starali się w jakikolwiekbądź sposób ulżyć piekielnym cierpieniom rannego akrobaty.

Nagle Ela usłyszała tuż nad sobą nieznajomy męski głos:

— Czy wezwano już pogotowie?...

Podniosła głowę.

Przy niej stał jej milczący dotąd wielbiciel z loży cyrkowej. I jego widocznie zainteresował los ofiary nieszczęśliwego wypadku. Młodzieniec ze szramą, przyglądając się z zainteresowaniem ukradkowo pięknej zapłakanej twarzy Eli, uśmiechnął się przyjaźnie i z szacunkiem schylił głowę.

Ela odpowiedziała lekkiem skinieniem i niżej jeszcze pochyliła się nad polowem łóżkiem, na którem leżał jej najukochańszy Rex, najpiękniej zbudowany cyrkowiec, ideał marzeń dziewczęcych, Apollo w ciele akrobaty, który leżał oto bezsilny i bezradny jak stłuczona lalka...

— Owszem, już dzwoniono po pogotowie... — odparł dyrektor na pytanie adoratora woltyżerki.

Młodziec skinął dziękczynnie głową i znowu skierował wzrok na Elę.

Było coś wytwornego i wielkopańskiego w jego postaci. Szrama na prawym policzku, jakgdyby od cięcia szablą w pojedynku, biegła na ukos od ucha niemal aż do nozdrzy, nadając wyraz niezłomnej stanowczości jego zaciętej nawskroś męskiej twarzy, na której stale igrał ironiczny uśmieszek. Szarawy, pięknie skrojony garnitur leżał na nim jak ulany. W ręku trzymał kapelusz, zamszowe rękawiczki i trzcinową laskę.

Nagle rozległa się trąbka auta.

Wszyscy spojrzeli niespokojnie na drzwi, przez które wszedł do wozu lekarz w asyście dwuch sanitarjuszy.

Obejrzał rannego, próbował podnieść rękę akrobaty, który jęknął głośno, pokiwał głową i dał znak sanitarjuszom, aby go zabrali.

Ela objęła ciało biednego cyrkowca i zalewając się łzami, krzyczała rozpaczliwie:

— Rex!... Nie pozwolę cię zabrać!.. Musisz tu zostać!... Jutro nasz ślub!... Pamiętasz?...

Ranny uśmiechnął się blado, zdusił jęk, spowodowany męczarnią przeżywanego bólu fizycznego i chciał coś powiedzieć, lecz nawpółotwarte usta zastygły w bezruchu i zamiast słów pociechy w gardle zarechotał zdławiony spazm.

— Zabierzcie ją stąd... — rozkazał lekarz.

Młodzieniec ze szramą podbiegł pierwszy, by ją podnieść. Friko nadbiegł mu z pomocą.

— Puśćcie mnie do Rex!.. Chcę go jeszcze zobaczyć!... Może już nie wróci ze szpitala! Rex!... Spójrz na twą Elusię!... Mój jedyny... Mój... najdroższy!

— Niechże się pani uspokoi... — prosił młodzieniec, trzymając ją mocno pod ramię. — Przecie to dla jego dobra...

— Muszę z nim pojechać!... Pozwólcie mi być przy nim!... Będę przez całą noc czuwała!...

— Jutro pójdziemy z samego rana... — pocieszał ją Friko. — Uspokój się, Rex będzie żył.

Tymczasem sanitarjusze wynieśli rannego. Kobiety na jego widok załamywały dłonie. Nosze wjechały na szynach do autobusu i karetka odjechała.

Widzowie pokiwali głowami, westchnęli i odeszli. W wozie pozostał młodzieniec ze szramą i Friko.

Ela, pochlipując zcicha, leżała na łóżku, z którego zabrano jej przed chwilą najserdeczniejszego przyjaciela. Friko siedział przy stole, paląc papierosa. Nieufnym wzrokiem zerkał co chwilę na młodzieńca, stojącego przy drzwiach.

Do wozu wsunął głowę dyrektor:

— Friko!... Na arenę!... Publiczność już się niecierpliwi... Trudno, musimy grać do końca!...

Klown wstał i cisnął przez okno niedopałek papierosa. Splunął siarczyście i poprawił wypchany brzuch. — Przy drzwiach odwrócił się jeszcze raz i spojrzał podejrzliwie na młodzieńca, który udawał, że nie spostrzega tego wzroku.

Po chwili znowu słychać było jego pianie, któremu wtórowały ochrypłe dźwięki cyrkowej orkiestry.

Tłum znowu się bawił, darząc klowna oklaskami za jego niewybredne kawały.

W wozie było cicho. Ela leżała na łóżku z twarzą pogrążoną w dłoniach i tylko od czasu do czasu dreszcz wstrząsał jej plecami. Obok na podłodze leżała zdeptana żokejka.

Za oknem przeszli jacyś cyrkowcy, spiesząc do namiotu prawdopodnie na występ.

Nie zajrzeli nawet, by sprawdzić co porabia zgnękana, opuszczona woltyżerka. Nie mieli zresztą na to czasu, już ich przyzywał ktoś zdała. Życie nie zna lo tu żadnych przystanków. Wszystko szło dalej swym trybem.

Nagle rozległy się jakieś stąpania.

Młodzieniec spojrzał na drzwi. A jednak ktoś sobie przypomniał, że woltyżerka została sama ze swym smutkiem. Pewnie klown...

Nie... Na stopniu zatrzymały się dwie łapki, poczem z mroku wychyliła się mądra głowa rasowego wilka. Pies zbliżył się powoli do łóżka i począł się łasić do dziewczyny.

Ela przytuliła go do siebie i rzekła żałosnym głosem:

— Bob, patrz, niema naszego pana.. Niema Rexa... Zabrali, Bob, zabrali...

Bob, jakgdyby rozumiejąc słowa woltyżerki, skulił smętnie łeb, zmrużył mądre ślepia i merdał ogonkiem, niczem potwierdzając:

— Tak — tak, tak — tak, tak—tak...

Ela uniosła się, chcąc mocniej przytulić do siebie ukochanego psa. W tej chwili usłyszała za sobą chrząknięcie. Podskoczyła przerażona i obejrzała się.

— Kto tu?... Jan?... — zapytała, przyglądając mu się z zaciekawieniem.

— Tak, to ja... — odparł młodzieniec zbliżając się do niej.

— Co pan tu robi?...

— Czuwam nad panią...

— Dziękuję panu bardzo... Myślałam, że jestem sama...

— Pani koledzy są zajęci... Muszą występować, więc...

— Wiem o tem...Taki już nasz los... Jedni do szpitala, drudzy na arenę...

Głos jej się załamał, przytknęła chusteczkę do nosa i po chwili zapytała:

— Czy pan był przy tem?...

— Tak...

— Niech mi pan powie jak to było...

— Sam nie wiem... To się stało tak nagle... Zdaje się, że to pani narzeczony, prawda?...

— Tak...

— Otóż — narzeczony pani siedział na kotwicy, na górze... Wszystko było w porządku, pokazał kilka sztuczek, byliśmy zachwyceni... Nieszczęście stało się w chwili, gdy zamierzał przeskoczyć na trapez.

— A tak go prosiłam, żeby dziś tych sztuczek nie pokazywał... Uparł się... Mój biedny Rex...

Znowu łzy błysnęły w jej oczach.

Z namiotu cyrkowego dolatywały brawa.

Ela spojrzała na młodzieńca i rzekła

— Ale pan chyba woli iść do „budy". Pan wybaczy — poprawiła się — ale wyrwało mi się, bo tak nazywamy nasz cyrk...

— O, nie... Wolę zostać tutaj, przy pani...

Ela spuściła oczy. Młodzieniec był olśniony jej urodą. Tem piękniejsza wydawała mu się wśród tej szarzyzny, na zwykłem łóżku polowem, wśród cyrkowych rekwizytów. Zbliżył się do niej i rzekł uprzejmie:

— Pani pozwoli, że się przedstawię... Edmund Staniecki..

Pozwoliła mu ucałować dłoń. Bob, nie bardzo rozumiejąc o co chodzi, warknął groźnie.

— Proszę mi wierzyć — dodał po chwili — że współczuję bardzo z panią... To był naprawdę wyjątkowy wypadek.

— Żebym choć wiedziała dokąd go zawieźli... — westchnęła ciężko woltyżerka.

— Nic trudna to sprawa... Zadzwonię do pogotowia...

Ela spojrzała nań z wdzięcznością.

— Doprawdy?... Pan mi pomoże?... Jestem taka bezradna...

— A jakże... — odparł Staniecki pewniejszym głosem. — Jutro z samego rana dowiem się dokąd go zawieźli i pojedziemy do niego razem....

Oczy woltyżerki rozjskrzyły się radością.

— Jakże panu jestem wdzięczna! — zawołała. — A kiedy pan przyjdzie?

— Kiedy piękna pani rozkaże...

— Niech mnie pan tak nie nazywa — odparła skromnie. — Wcale nie jestem piękna... A chciałabym, żeby pan przyszedł jaknajwcześniej... O której można już pójść do szpitala?...

— O ósmej...

— Więc dobrze... O ósmej będę już na pana czekała.

— Doskonale — odrzekł zadowolony młodzieniec.

W dali rozległy się nawoływania i krzyki, świadczące o końcu przedstawienia. Pod oknem przechodziły parskające konie. Każdy wstępował teraz do wozu, by wyrazić swe współczucie nieszczęśliwej woltyżerce, która z podwiniętemi nogami wtuliła się w kąt łóżka, gładząc miękką sierść leżącego obok niej Boba.

Wkrótce cały wóz napełnił się cyrkowcami. Ela przedstawiła nowego znajomego swym towarzyszom. Dyrektor Guliwer uścisnął dłoń Stanieckiego z wielkim szacunkiem. Friko wymienił swe właściwe nazwisko i dodał:

— Jestem błaznem cyrkowym... — Mógłby się pan nie uśmiechać...

Ich uścisk ręki nie miał w sobie nic przyjaznego.

W wozie zrobiło się duszno i ciasno. Staniecki zwrócił uwagę, że bodaj, prócz jednego dyrektora, wszyscy spoglądają nań nieprzychylnie, skłonił się więc wszystkim, życząc dobrej nocy i wyszedł.

— Czy wiecie któż to jest?... — zapytał Guliwer, po jego wyjściu. — Edmund Staniecki, syn właściciela kilku kopalń na Śląsku!... Bogacz, jakich mało!...

Na wszystkich słowa te wywarły wielkie wrażenie, tylko Ela zda się nie przerywała smutnych rozmyślań o Rexie, a Friko, przywracający swą śmieszną postać do normalnego wyglądu, mruknął:

— Bogata świnia....

Rozmowa nie kleiła się. Cyrkowcy starali się rozweselić smutną woltyżerkę pocieszając ją, że Rex jest silny i wszystko przetrzyma, ale Ela nie przestawała płakać. Zaczęli się więc powoli rozchodzić, każdy do swego przedziału w czterech wozach.

Ostatni wyszedł Friko. Ktoby go teraz ujrzał, nie poznałby, że to ten sam klown cyrkowy z wypchanym brzuchem, białą twarzą i krzywym nosem. Friko był w rzeczywistości szczupłym, zgrabnym młodzieńcem, o marzących stalowych oczach i bujnej, jasnej czupurynie. Właściwe jego nazwisko brzmiało, Stach Rawelski, był ongiś aktorem dramatycznym, lecz nędza zmusiła go do szukania pracy w wędrownym cyrku.

Błazen przystanął na chwilę, spojrzał na Elę i rzekł:

— Idź spać... Zjesz coś przedtem?...

— Nie, dziękuję ci...

— Może ci przynieść herbaty?...

— Nie... Pójdę spać... — odparła, przesuwając ręką po czole.

Friko nachylił się nad nią i ujął jej dłoń. Wchłaniał zapach jej opalonego, bronzowego ciała.

— Dobranoc, El... Śpij słodko...

Ucałował jej dłoń.

— Dobranoc — odparła obojętnie.

Klown udał się do drugiego wozu, gdzie leżał jego siennik obok łóżka dyrektora.

(Dalszy ciąg jutro).

JEDNODNIOWY BOJKOT ŻYDÓW W NIEMCZECH

Większość sklepów żydowskich była zamknięta.—W wielu miejscowościach hitlerowcy dokonali nowych aktów teroru wobec żydów.

Berlin, 2 kwietnia.

Ogłoszony w sobotę powszechny bojkot żydów i sklepów żydowskich w Niemczech miał przebieg spokojny. Liczne grupy szturmowców wyległy na miasto, rozstawiły liczne posterunki, rozwieszając plakaty z napisami np.: „Niemcy, brońcie się", „W tym sklepie nie należy nic kupować" i t. p. Znany zakład gastronomiczny Kempinskiego objęty został bojkotem.

Po mieście patrolowali w samochodach posłowie narodowo - socjalistycz ni. Na głównych arterjach w centrum i w dzielnicy zachodniej większość sklepów była zamknięta z powodu bojkotu. AKCJĄ BOJKOTU OBJĘCI BYLI RÓWNIEŻ LEKARZE I ADWOKACI ŻYDOWSCY.

Berlin, 2 kwietnia.

Według najnowszych wiadomości z prowincji, bojkot w większych miastach miał ten sam charakter co w Berlinie.

Essen, 2 kwietnia.

Aresztowano tu 40 żydów obywateli polskich.

Berlin, 2 kwietnia.

Giełda berlińska została dziś zamknięta ze wszystkich stron kordonem oddziałów szturmowych. Przy wejściu odbywało się szczegółowe badanie.

Dopytywano się przedewszystkiem o wyznanie. Żydów na posiedzenie giełdy nie dopuszczono.

Królewiec, 2 kwietnia.

Dzienniki donoszą, że wszyscy sędziowie żydzi w sądach królewieckich złożyli wniosek o urlopy, których im udzielono.

Królewiec, 2 kwietnia.

Związek narodowo - socjalistyczny prawników wschodnio-pruskich wystosował do Izby adwokackiej ultimatum, domagające się ustąpienia prezydjum Izby do końca b. m.

Berlin, 2 kwietnia.

Prezydjum policji wydało zarządzenie utrudniające obywatelom niemieckim pochodzenia żydowskiego bez względu na wyznanie wyjazd zagranicę. Paszporty już wydane zostają cofnięte.

Nowy Jork, 2 kwietnia.

Z Havany donoszą, że na skutek interwencji posła niemieckiego, rząd Kuby zakazał prasie tutejszej wszelkich komentarzy redakcyjnych o wypadkach w Niemczech.

Warszawa, 2 kwietnia.

Poselstwo polskie w Berlinie interwenjowało w ostatnich dniach ponownie dwukrotnie w ministerstwie spraw zagranicznych Rzeszy w sprawie prześladowania żydów, obywateli polskich, zawiadamiając rząd Rzeszy o szeregu faktów w różnych miejscowościach Rzeszy.

Trzy samobójstwa żydów

w ciągu wczorajszego dnia.

Berlin, 2 kwietnia.

Dziś we Frankfurcie nad Odrą popełnił samobójstwo aptekarz Mayer z żona jego, pochodzenia żydowskiego.

Mayer był ostatnio właścicielem firmy włókienniczej.

Z Prus Wschodnich donoszą o samobójstwie jednego z przemysłowców.

W Kilonji miało miejsce krwawe zajście, pozostające w związku z akcją bojkotową.

Krwawe zajścia w Kilonji.

Zamordowanie adwokata.

Berlin, 2 kwietnia.

O krwawych wypadkach w Kilonji ogłasza Biuro Wolffa następujące doniesienie: Adwokat i notarjusz Schimm, z pochodzenia żyd, dziś o godz. 11 min. 40 strzelił do posterunkowego. Wzburzony tłum zebrał się przed więzieniem policyjnem, wdarł się do więzienia, gdzie Schimm został zabity.

PAPIEŻ OTWORZYŁ ROK ŚWIĘTY

Citta del Vaticano, 1 kwietnia.

Dzisiejsza uroczystość otwarcia przez Ojca św. t. zw. Wrót świętych w Bazylice Watykańskiej od wczesnego już rana zgromadziła w świątyni i jej przedsionku niezliczone rzesze wiernych. Jednocześnie w kilku salach Watykany poczęli zbierać się kardynałowie, dostojnicy kościelni i prawie wszyscy przebywający w Rzymie członkowie duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Wśród kardynałów znajdował się również J. Em. ks. kardynał Al. Kakowski, arcybiskup warszawski.

Ceremonje w bazylice poprzedziła adoracja Najśw. Sakramentu w Kaplicy Syktyńskiej, dokąd przybył papież w szatach pontyfikalnych w otoczeniu kardynałów i biskupów różnych obrządków. Po adoracji, przy śpiewie zaintonowanego przez Ojca św. hymnu „Veni Creator spiritus", niesiony na Sednia Gestatoria papież udał się procesjonalnie, poprzedzany przez duchowieństwo z palącemi się świecami w rękach, przez t. zw. Salę Królewską i słynne schody Berniniego do atrium Bazyliki św. Piotra.

Rozpoczęła się ceremonja otwarcia Wrót Świętych. Papież dokonał jej, zszedłszy z tronu, przez symboliczne trzykrotne uderzenie w zamykający je mur złotym młotkiem, który wręczył mu stojący w progu wrót wielki penitencjarjusz, kardynał Lorenzo Lauri. Oczekujący na ten moment murarze pośpiesznie przygotowują i oczyszczają przejście. Papież z krzyżem w ręku klęka na chwilę u progu, trwając w cichej modlitwie. Następnie, intonując hymn: „Pange lingua", przechodzi do bazyliki, a za nim parami dostojnicy kościelni. Tu przedewszystkiem zatrzymał się Ojciec św. w kaplicy Najśw. Sakramentu, gdzie mu przedstawiono członków bractw rzymskich, którzy mają roztoczyć pieczę nad Wrotami Świętemi, odtąd — jak wiadomo — dniem i nocą przez cały rok otwartemi, a następnie udał się przed ołtarz św. Petronelli, gdzie przed wystawionym Najśw. Sakramentem odbyła się uroczysta adoracja.

Po wejściu Ojca św. do Bazyliki rozpoczęła się druga część obchodu. Papież, niesiony na Sedia Gestatoria, z wysokości swego tronu błogosławi ukochanej swej owczarni. Z chwilą przybycia przed ołtarz Ojciec św. ponownie schodzi z tronu i klęka na stopniach ołtarza. Otwiera się kaplica św. Relikwji i kanonicy watykańscy jedną po drugiej okazują ludowi bezcenne relikwie Męki Pańskiej, a więc drzazgi Krzyża św., włócznię, która bok Chrystusa Pana przebiło, wreszcie chustkę, którą pobożna niewiasta umęczoną twarz Jego otarła.

Na zakończenie uroczystości Ojciec św. z przed konfesji na środku Bazyliki udzielił zebranym apostolskiego swego błogosławieństwa.

Krwawe starcia w Austrji

na zgromadzeniu „Heimatschutzu".—Rząd zaprzecza pogłoskom o planach zamachowych.

Wiedeń, 2 kwietnia.

W miejscowości Inst w Tyrolu doszło wczoraj na zgromadzeniu „Heimatschutzu" do bójki. Pięciu narodowych socjalistów jest ciężko rannych.

Wiedeń, 2 kwietnia.

Urząd kanclerski zniósł zarządzenie burmistrza m. Wiednia, rozwiązujące organizację „Heimatschutzu".

Wiedeń, 2 kwietnia.

Rząd zapowiedział cenzurę prewencyjną wszystkich wydawnictw i druków, wychodzących z drukarni socjalistycznej „Vorwaerts" w Wiedniu.

Wiedeń, 2 kwietnia.

Wydany wczoraj późnym wieczorem komunikat urzędowy zaprzecza stanowczo fantastycznym pogłoskom o planach zamachowych. Rząd zdecydowany jest wystąpić z całą stanowczością przeciw wszystkim dążeniom, mającym na celu sianie niepokoju.

„Reichspost" zaznacza, że powyższy komunikat wydany został z powodu pogłosek o puczu, planowanym rzekomo przez Heimwehrę. Pogłoski te miały po służyć wiedeńskiemu rządowi krajowemu za powód do rozwiązania Heimwehry.

Konflikt hitlerowców ze „Stahlhelmem"

zaostrza się.—Komendanci „Stahlhelmu" odmawiają posłuszeństwa. — Co uczyni Seldte?

Berlin, 2 kwietnia.

W związku z konfliktem między organizacją „Stahlhelmu" a organizacją hitlerowców w poszczególnych miejscowościach, obradował dziś w Berlinie naczelny zarząd „Stahlhelmu" pod przewodnictwem min. Seldtego i Duesterberga.

Odbyła się odprawa komendantów „Stahlhelmu" z całej Rzeszy.

W Turyngji miejscowy komendant zerwał stosunki z organizacją centralną. W Brunświku ograniczenia w stosunku do członków i organizacji „Stahlhelmu" cofnięto.

Moskwa, 2 kwietnia.

Moskiewskie koła polityczne przywiązują wielką wagę do konfliktu pomiędzy hitlerowcami a Stahlhelmem.

Moskiewska „Krasnaja Zwiezda" pisze, że konflikt brunświcki jest dopiero początkiem rozłamu i że przeciwieństwa wewnętrzne w t. zw. froncie narodowym będą się stale zaostrzały.

Nowy pancernik niemiecki

został spuszczony na wodę.

Berlin, 2 kwietnia.

W porcie Wilhelmshafen odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę drugiego po wojnie pancernika, który otrzymał nazwę „Admirał Scheer", ku uczcze niu dowódcy bitwy pod Skagerrak.

Równocześnie odbyła się uroczystość przejęcia przez marynarkę wojenną i objęcia służby na pancerniku niemieckim „Deutschland". Załogą pancernika zosta ła dawna obsada pancernika „Emden".

Samobójstwo wybitnego bankiera w Ameryce.

Nowy Jork, 2 kwietnia.

Prezesa National Banku Larchmonta w stanie New Jork znaleziono zabitego strzałami rewolwerowemi. Zarząd banku objął kurator.

Zagroda chłopska dla prezesa Sławka.

Piękny dar grupy ludowej B.B.

Warszawa, 2 kwietnia.

(B) Dzisiaj po południu grupa ludowa posłów koła B. B. wydała obiad na cześć prezesa Walerego Sławka. Podczas obiadu prezes grupy chłopskiej B. B., poseł Kielak, w dłuższem przemówieniu podniósł zasługi prezesa Sławka dla sprawy ruchu ludowego w Polsce, a szczególnie na rzecz skierowania na właściwe tory współpracy z rządem. Poseł Kielak oświadczył na zakończenie swego przemówienia, że grono działaczy chłopskich, w uznaniu zasług prezesa Sławka dla Polski i dla ruchu ludowego, zakupiło i składa mu w darze zagrodę chłopską we wsi Racławice, czyli tam, gdzie czyn chłopa polskiego pod wodzą Kościuszki poraz pierwszy może przejawił się z niezmierną potęgą.

Polak—kandydatem na stanowisko burmistrza Chicaga

Chicago, 2 kwietnia.

„Dziennik Związkowy" uważa, że kandydatem polskim na urząd burmistrza miasta Chicago będzie kontroler miejski Szymczak, prawa ręka burmistrza Czermaka.

Niema Polski bez Pomorza!



Kampanja ligowa rozpoczęta!

Sensacyjna porażka Garbarni na Śląsku

W dniu wczorajszym rozpoczęła się w grupie południowo-zachodniej kampanja ligowa.

Już pierwsze mecze przyniosły sensację w postaci wysokocyfrowej porażki Garbarni na Śląsku.

Również wynik Cracovii z Podgórzem przyniósł swego rodzaju niespodziankę, gdyż spodziewano się daleko wyższego zwycięstwa Cracovii.

Oto przebieg pierwszych spotkań o punkty:

Cracovia-Podgórze 3:0 (2:0)

Po ostatnich wynikach obu zespołów, a zwłaszcza sensacyjnych porażkach Podgórza, spodziewano się, że benjaminek Ligi ulegnie mistrzowi w znacznie wyższym stosunku. Tymczasem Cracovia zawiodła na całej linji, grając dobrze tylko przez pierwsze 15 minut, w którym to okresie uzyskała dwie bramki.

Już w 3-ej minucie po rzucie z rogu, bitym przez Kubińskiego pakuje bramkarz Podgórza Koczur piłkę do własnej siatki i w ten sposób Cracovia prowadzi 1:0.

Cracovia, mając za sprzymierzeńca silny wiatr atakuje teraz bez przerwy i w 10-ej minucie znów po rzucie z rogu zdobywa Kossok drugą bramkę.

Podgórze otrząsa się powoli z przewagi i gra staje się otwarta. W tym okresie gry Cracovii nic się nie udaje. Świetnie kryty Kossok nie może dojść do głosu.

Pomoc Podgórza pracuje b. dobrze i zupełnie zaszachowała piątką napadu zwycięzcy.

Na kilka minut przed końcem meczu zostaje skontuzjowany Mysiak, który po przerwie statystuje na pozycji prawego łącznika.

Wiatr sprzyja teraz podgórzanom i kilkakrotnie bardzo niebezpiecznie zagrażają bramce Cracovii. Wiele kłopotu sprawiają tyłom Cracovii zwłaszcza skrzydłowi Podgórza.

Mimo nieznacznej w tym okresie gry przewagi Podgórza pada w 30-ej minucie dla Cracovii trzeci punkt zdobyty przez Malczyka po centrze Zielińskiego.

Ostanie minuty gry przynoszą rozpaczliwe ataki Podgórza, lecz wynik meczu nie ulega już zmianie.

W Cracovii wyróżnili się Seichter, najlepszy z trójki pomocników Cracovii, Zieliński i Kisieliński.

W drużynie benjaminka Ligi na wyróżnienie zasługują Myson, Guzda i Kret.

Sędziował dobrze p. Schneider. Widzów około 5 tysięcy.

Ruch—Garbarnia 6:0 (2:0)

Sensacyjna porażka drużyny krakowskiej

Pierwszy mecz ligowy rozegrany w dniu wczorajszym w Wielkich Hajdukach wywołał duże zainteresowanie.

Ruch odniósł piękne zwycięstwo, górując bez przerwy nad Garbarnią, której gra wypadła fatalnie.

Niemal przez cały czas meczu utrzymywała się przewaga drużyny śląskiej, dla której bramki zdobyli: Gemza (4), Badura i Gwóźdź po jednej.

Garbarnia wystąpiła do zawodów w następującym składzie:

Włodek, Konkiewicz, Joksz, Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczewski, Riesner, Czub, Smoczek, Pazurek, Bator. Sędziował p. Gruszka.

Pierwsze spotkania o mistrzostwo klasy A w Łodzi

W Łodzi rozpoczęte zostały ubiegłej soboty mistrzostwa piłkarskie klasy A. Pierwsze mecze przyniosły następujące wyniki: ŁKS Ib — Hakoah 3:1, WKS — WIMA 2:1, ŁTSG—Makkabi 1:0 i Turyści — Widzew 4:0 (1:0).

8 klubów

w lidze okręgowej

Łóds, 2 kwietnia.

Zarząd ŁOZPN. uchwalił już definitywnie, że w łódzkiej lidze okręgowej która powołana zostanie do życia w roku przyszłym grać będzie 8 klubów, a nie jak projektował wydział gier i dyscypliny 9 klubów. W związku z podjęciem tej uchwały po tegorocznych rozgrywkach mistrzowskich w nowej klasie A pozostaną dwa ostatnie zespoły w tabeli.

Dookoła turnieju

bokserskiego o puhar Europy środkowej

Jak już donosiliśmy, Polski Związek Bokserski zdecydował się na wzięcie udziału w turnieju bokserskim o puhar Europy środkowej.

Oprócz Polski zgłosiły również udział Rumunja i Włochy. Państwa te wezmą udział w powyższym turnieju dopiero w roku 1934.

Kłopoty anglików

Finałowe zawody piłkarskie o puhar króla angielskiego odbędą się w Londynie w dniu 29 kwietnia. Angielski Związek Footbalowy znajduje się w nielada kłopocie, gdyż już w przedsprzedaży zabrakło biletów wstępu.

Stadjon wimbledoński pomieścić może „zaledwie" 200 tys. widzów, co jak na stosunki angielskie jest za mało (!!).

Najlepsi bokserzy wśród strzelców

Wyniki strzeleckich mistrzostw bokserskich Polski

W Łodzi odbyły się pierwsze ogólno polskie mistrzostwa pięściarskie Związku Strzeleckiego.

W mistrzostwach wzięli udział reprezentanci okręgów: warszawskiego, pomorskiego, poznańskiego, lubelskiego i północnego.

Najlepiej spisali się zawodnicy północy, którzy zdobyli trzy tytuły mistrzowskie, wygrywając też nagrody zespołowe.

Reprezentant północy w wadze koguciej Jaś był bodajże najlepszym zawodnikiem mistrzostw.

Dobrze też spisał się poznaniak Stępniak. Zupełnie blado zaprezentowali się przedstawiciele Lublina, którzy odpadli już w bojach wstępnych, bądź też w półfinałach.

Walki finałowe dały następujące rezultaty:

Wagę muszą: Wysocki (Północ) bije na punkty Frenkla (Warszawa).

Wagę kogucią: Jaś (Północ) zwycięża przez poddanie się Grabowskiego (Pomorze) już w pierwszej rundzie.

Wagę piórkową: Stępniak (Poznań) bije na punkty Chmiela (Północ).

Waga lekka: Wiechliński (Warszawa) wypunktowuje Skrobka (Łódź).

Waga półśrednia: Konieczny (Śląsk) wygrywa na punkty z Budzyńskim (Lublin).

Waga średnia: Kuropatwa (Łódź) bije na punkty Piątka (Śląsk).

Waga półciężka: Strzelec (Warszawa) wygrywa na punkty u Młynarskiego (Północ).

Okręg północny zdobył dwa piękne puhary ofiarowane przez gen. Rouppertą i pułk. Kilińskiego. Pozatem wszyscy finaliści otrzymali pamiątkowe plakiety, żetony dyplomy.

16 nowych rekordów Polski

w dźwiganiu ciężarów

W Grudziądzu odbyły się pomorskie mistrzostwa okręgowe w dźwiganiu ciężarów. Wypadły one rewelacyjnie, gdyż pobitych zostało 16 rekordów Polski.

W trójboju, składającym się z trzech konkurencji: wypychania, rwania i wyrzucania, pobito cztery rekordy Polski: w wadze piórkowej Wesołowski (Siła Bydgoszcz) — 263 i pół kg. (rekord Polski pobity o 13 i pół klg.), w wadze średniej Oziminski (Amator Bydgoszcz) — 291 i pół klg. (dawny rekord pobity o 6 i pół klg.); w wadze półciężkiej — Gęstwiński (Olimpja Grudziądz) pobił rekord Polski o 16 i pół klg., dźwigając 326 i pół kg., w wadze ciężkiej Tymecki (Marynarka wojenna, Gdynia) ustanowił rekord Polski, dźwigając 345 klg. (dawny — 325 klg.).

Pozatem w poszczególnych konkurencjach pobitych zostało 12 rekordów Polski: Tymecki w rwaniu jednorącz osiągnął wynik 83 klg., bijąc rekord Polski w wadze ciężkiej o 7 i pół klg., w tej samej konkurencji w wadze półciężkiej Gęstwiński osiągnął 76 klg., bijąc swój własny dotychczasowy rekord o 2 i pół klg. W wadze piórkoweja Wesołowski w rwaniu osiągnął 83 i pół klg., bijąc rekord Polski o 3 i pół klg., zaś w wyrzucaniu — 107 i pół klg., bijąc rekord o 5 klg. W wadze lekkiej Zagórzycki (KPW. Toruń) w wypychaniu osiągnął 89 i pół klg., bijąc dotychczasowy rekord o 4 i pół klg. W wadze średniej Oziminski w wypychaniu osiągnął 89 i pół klg., bijąc rekord o 4 i pół klg, zaś w rwaniu — 91 klg., bijąc rekord o 2 klg., w wadze półciężkiej Gęstwiński w wypychaniu osiągnął 99 i pół klg. bijąc rekord o 4 i pół klg., zaś w wyrzucaniu 125 klg., bijąc rekord o 2 i pół klg. Poza konkursem osiągnął 135 klg. W wadze ciężkiej Tymecki w rwaniu osiągnął 103 klg., bijąc rekord o 4 i pół klg. i w wyrzucaniu — 135 klg., bijąc rekord o 5 klg. Poza konkursem Tymecki osiągnął w wyrzucaniu 140 klg.

Temi świetnemi wynikami okręg pomorski wybił się na pierwsze miejsce w dźwiganiu cężarów.

Sztuczne lodowisko w Warszawie

Jak się dowiadujemy, walne zebranie Warszawskiego T-wa Łyżwiarskiego upoważniło zarząd towarzystwa do wydatkowania kwoty około 2 miljonów złotych polskich na urządzenie w przyszłym sezonie zimowym sztucznego lodowiska na torze W. T. Ł. w Dolinie Szwajcarskiej.

W ten sposób powstanie pierwsze sztuczne lodowisko w stolicy. Odegra ono niewatpliwie olbrzymią rolę w propagandzie sportu łyżwiarskiego w stolicy i przyczyni się w wysokim stopniu do podniesienia poziomu wyników, dając możność naszym łyżwarzom trwałego treningu.

Wisła—06 Mysłowice 3:2 (2:1)

Wisła rozegrała w dniu wczorajszym towarzyskie spotkanie z drużyną 06 Mysłowice. Ślązacy zaprezentowali się bardzo dobrze i byli szczególnie po przerwie równorzędnym przeciwnikiem słabo grającej drużyny krakowskiej.

Bramki dla Wisły uzyskali Adamek, Reyman i Artur.

U zwycięzców na wysokości zadania stanęli jedynie Reyman i Artur.

Ł.K.S. - Legja 2:1 (1.0)

W dniu wczorajszym rozegrano w Łodzi towarzyski mecz ligowych zespołów Legji i ŁKS. zakończony zwycięstwem łodzian 2:1 (1:0). Gra niezbyt interesująca przynosi w pierwszej połowie bramkę ŁKS-owi strzeloną przez Durkę. Po przerwie w 35 minucie wyrównuje Szaller, a Durka w ostatniej minucie strzela niespodziewanie zwycięską bramkę.

Aktualja krakowskie

Mistrz Polski Cracovia, wyjeżdża w drugiej połowie kwietnia do Czechosłowacji na kilka meczów, które rozegra w Sass, Karlsbadzie i Pradze.

***

Pechner, nowy obrońca ligowej Wisły, okazał się dobrym nabytkiem i będzie grywał stale w I-ej drużynie Wisły.

Na sobotę, dnia 8 i niedzielę dnia 9 kwietnia, wyjeżdża Cracovia do Warszawy, gdzie rozegra dwa mecze z Warszawianką i Legją.

Garbarnia wyjeżdża na Święta Wielkanocne do Morawskiej Ostrawy na dwa mecze.

W niedzielę, dnia 9 kwietnia odbędzie się w Krakowie, pierwszy w tym roku bieg na przełaj, organizowany przez K.O.Z.L.A.

Podgórze buduje w bieżącym roku krytą trybunę na 5.000 osób na swym boisku.

Wskutek tego, że nawierzchnia boiska ulegnie gruntownej naprawie, wszystkie mecze Podgórza odbywać się będą narazie na boisku Garbarni.

Nagły zgon sportsmenki

W dniu wczorajszym zmarła nagle na udar serca najlepsza zawodniczka Szternu b. p. Bela Kryształówna. Zmarła licząca zaledwie 19 lat była bardzo obiecującą lekkoatletką jak też zawodniczką w grach sportowych.

Nieubłagana śmierć wyrwała ją z grona sportowców.

Zniesienie dyskwalifikacji Stibbego

W swoim czasie wydział sportowy ŁOZB ukarał Stibbego czteromiesięczną dyskwalifikacją za odmowę reprezentowania barw Łodzi w meczu ze Szwecją. Termin dyskwalifikacji Stibbego upływa dopiero za trzy tygodnie, jednakże naskutek prośby zarządu Unionu, wydział sportowy zajął się na onegdajszem swem posiedzeniu ponownie tą sprawą i postanowił darować Stibbemu resztę kary. W ten sposób będzie Stibbe mógł już w najbliższym czasie brać udział w zawodach.

CAMBRIDGE ZWYCIĘŻA OXFORD.

W dniu onegdajszym Angija przeżywała swą największą sensację sportową, jaką jest bezwątpienia doroczny tradycyjny wyścig wioślarski Oxford—Cambridge, rozgrywany już bez zmian od 103 lat na wodach Tamizy.

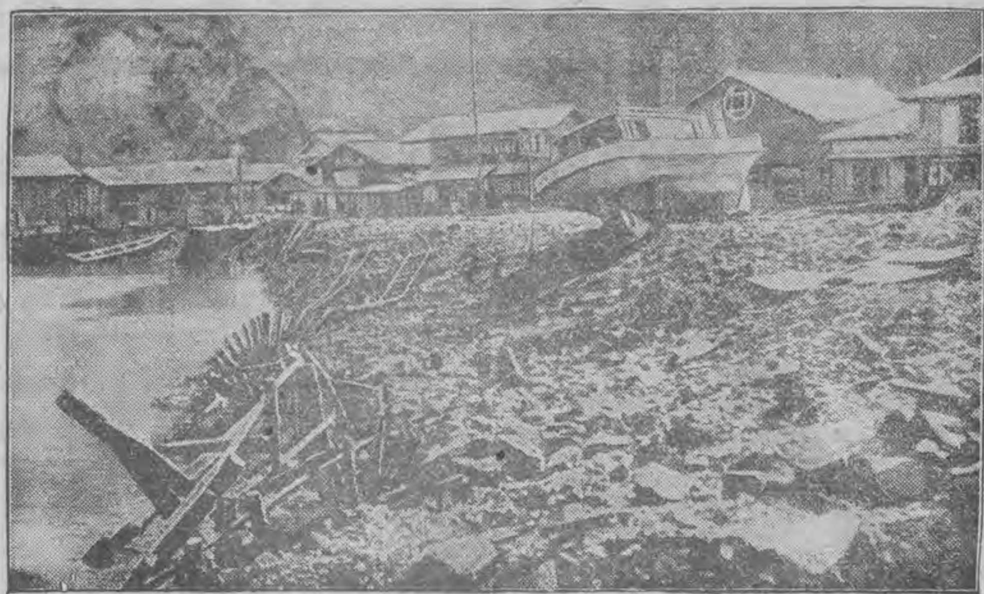
Onegdajszy wyścig wypadł imponująco, przyczem na całej trasie wzdłuż brzegów Tamizy znajdowały się tłumy wynoszące ponad miljon osób.

Zwycięstwo odniosła ósemka Cambridge, która w ten sposób zwyciężyła już po raz dziesiąty z rzędu, bijąc rekord Oxfordu dziewięciokrotnego zwycięstwa z rzędu.



Żydzi londyńscy zorganizowali wielką demonstrację antyniemiecką pod hasłem: „Bojkotujcie towary niemieckie"! Na zdjęciu fragment tej demonstracji.

Trzęsienie ziemi w Japonji

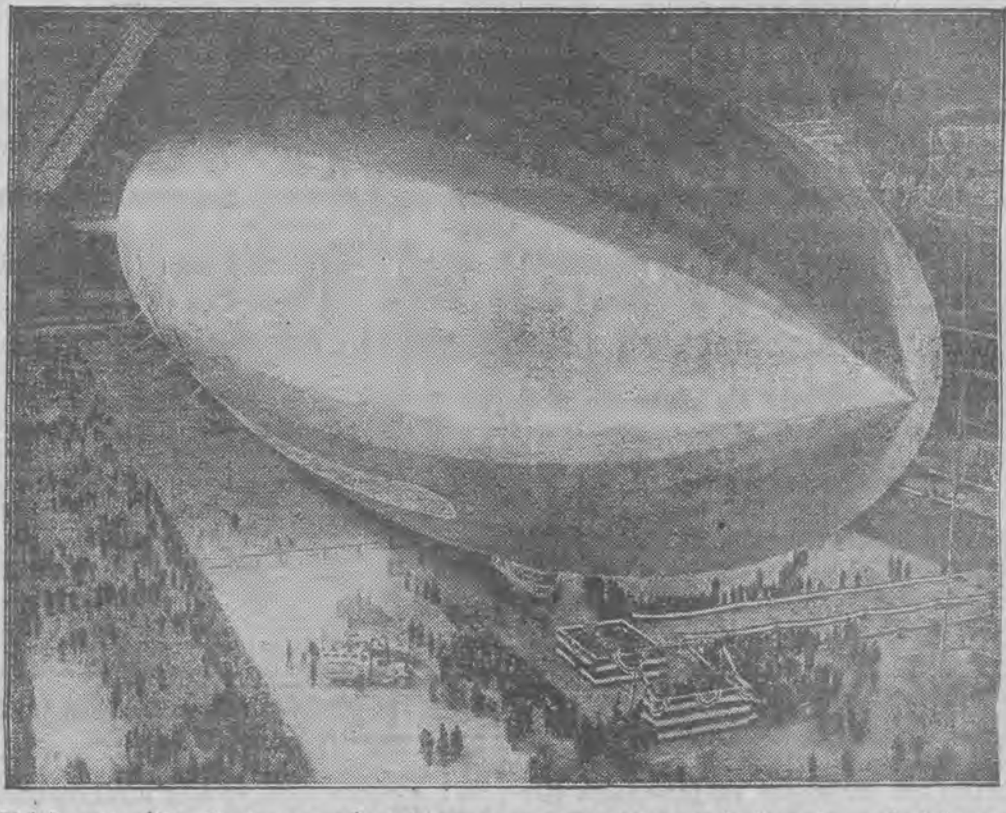


Powyżej podajemy pierwsze zdjęcie z trzęsienia ziemi w Japonji, jakie nadeszło do Europy.

Najpiękniejsza polka XVIII wieku



Zofja hr. Potocka (1773 — 1823), jedna z najpiękniejszych kobiet tej epoki. (Podług portretu pastelowego malarza Kucharskiego).



W Acronie (St. Zjednoczone) dokonano uroczystego poświęcenia największego na świecie statku powietrznego, należącego do amerykańskiej marynarki wojennej. Olbrzym powietrzny „Macon" ma 235 metrów długości, o największej średn. 40 mtr. szerokości i 44 mtr. wysokości. Statek zaopatrzony jest w 8 motorów Maybach o sile 550 koni parowych każdy. Będzie on mógł przy największej szybkości 125 k/m. na godzinę, przebyć 188.000 kilometrów bez lądowania.

Z Etjopji



Religją, panującą w Etjopji (Abissynji) jest religja koptyjska. Na zdjęciu naszem widzimy procesję koptyjską, której uczestnicy przybrani są w odwieczne stroje narodowe. Uderzają tu swoją oryginalnością przedewszystkiem charakterystyczne przybrania głów.

Codzienna nowelka „Expressu".

Tajemnica angielki

Józef Gurtel wezwany został do Anglji, gdzie miał odrestaurować znakomity obraz średniowieczny.

Po ukończeniu pracy, malarz został zaproszony przez lorda Douglasa do jego rozległych dóbr w okolicy Somerton. Gurtel niechętnie przyjął zaproszenie.

Wyobrażał sobie, że będzie się nudził na tem pustkowiu, lecz w rzeczywistości wszystko wyszło inaczej.

Lord posiadał śliczny stylowy pałacyk, pełen przebogatych skarbów, ponadto malarz znalazł się w otoczeniu najwyższych arystokratów, posiadających wiele zrozumienia dla sztuki.

Tylko właścicielka pałacu przedstawiała się niezwykle tajemniczo.

Jedno można było stwierdzić: była niezwykle piękna. Malarz przekonał się osobiście, że angielki odznaczają się niezwykłym chłodem.

Gurtel wytężał swój umysł, opowiadał najlepsze dowcipy, mimo to pani domu zdobywała się najwyżej na zimny uśmieszek.

Pewnego dnia, w przeddzień wyjazdu Gurtela, lord Douglas oświadczył nagle, że w sprawach handlowych musi natychmiast udać się do Londynu. Prosił swego gościa, aby nie wyjeżdżał przed umówionym terminem. Malarz, po krótkim wahaniu, zgodził się zostać przez jeden dzień.

Wieczorem, gdy Gurtel wszedł do jadalni, gospodyni czekała już na niego przy stole.

Nosiła piękną czarną suknię z głębokiem wycięciem i długim trenem. Na szyi nosiła wielką brylantową broszkę. Broszka ta stanowiła klejnot rodzinny.

— Czy pani czeka jeszcze na gości? — zapytał zdziwiony malarz, siadając naprzeciw niej.

— Nie, — odparła z uśmiechem. — Czekam tylko na pana.

— Sądziłem... gdyż pani.. — nie wiedział co dalej powiedzieć i urwał.

— Uważałam, że ostatniego wieczoru przed wyjazdem tak miłego gościa należało się ubrać jaknajładniej — odparła poważnie.

Gurtel skłonił się nisko w dowód podzięki.

Po skończonej kolacji przeszli do salonu, gdzie lokaj podał na tacy dwie filiżanki z mokką. Pani domu siadła przy pianinie i grała wszystko, o co gość ją prosił: Szuberta, Szopena, Bramsa... Przez kilka chwil zabawiali się jeszcze rozmową i o godzinie dziesiątej wieczorem, jak zwykle, udała się na spoczynek.

Gurtel wstąpił jeszcze do bibljoteki, pełnej ciekawych książek i zabrał się do czytania, lecz jakoś nie mógł skupić myśli. Obraz pięknej angielki stawał mu ciągle przed oczyma.

Dlatego też wcześniej niż zwykle udał się do swej sypialni, na pierwszem piętrze, gdzie mieściły się również wszystkie sypialnie.

Cały pałacyk pogrążony był we śnie.

Zwolna wstępował w górę po skrzypiących schodach. Nagle otworzyły się jakieś drzwi i jakaś ręka, kobieca rączka, wciągnęła go siłą do pokoju, poczem przekręciła klucz w zamku.

— — — — — — — —

Nazajutrz rano, gdy otworzył oczy, wzrok jego padł na wielką brylantową broszkę, leżącą na stole. Wyglądało to tak, jakby broszkę tę specjalnie ktoś położył na tem miejscu. Gurtel schował ją do kieszeni.

Z drżeniem serca schodził na dół do jadalni, gdzie poraz ostatni miał spożyć śniadanie.

Sytuacja stawała się nieznośnie drażliwa. Sądził, że pani domu napewno zje śniadanie w swoim buduarze, nie chcąc się z nim już widzieć.

Wreszcie nacisnął klamkę. Z przerażeniem skonstatował, że lady Douglas siedziała spokojnie przy stole, chłodna, majestatyczna, jak zawsze.

— Mam nadzieję, że spał pan dobrze... — rzekła, wyciągając doń rękę.

Wyrzucił ze siebie kilka bezdźwięcznych słów, mówiąc coś o wdzięczności, szczęściu i zamilkł. Lady Douglas spojrzała na niego zdziwionym wzrokiem, a w oczach jej nie błysnął nawet najlżejszy cień zakłopotania.

Malarz zażenowany spuścił wzrok.

— Czy to możliwe? — myślał w duchu, aby kobieta mogła tak sprytnie się maskować.

Natychmiast po śniadaniu lokaj oświadczył, że auto już czeka.

— Mam jeszcze małą prośbę do pana — rzekła pani domu, gdy Gurtel przygotowywał się już do pożegnania.

— Czy nie zechciałby pan wstąpić do komendanta pobliskiego posterunku policyjnego i prosić go o pofatygowanie się do mnie w bardzo ważnej sprawie?

— Czy można wiedzieć o co chodzi? — zapytał zdziwiony malarz.

— Głupstwo... — odparła lady, patrząc mu prosto w oczy. — Skradziono mi tej nocy broszkę. Właśnie tę, którą nosiłam wczoraj wieczorem. Nie chodzi mi o jej wartość tylko to dla mnie pamiątkowa rzecz. Pozatem przykro mi z tem przeświadczeniem, że się ma złodzieja wśród służby?

— Czy pani podejrzewa kogo?

— Przypuszczam, że uczyniła to bona, ona ma najdogodniejszy dostęp z pokoju dziecinnego do sypialni.

Gurtel znał tę bonę. Była ona młoda, zgrabna, lecz miała dziobatą twarz.

— Postaram się to załatwić... — odrzekł malarz, żegnając się niezręcznie.

Malarz po załatwieniu wszystkich spraw wrócił do swojego ojczystego kraju. Ale dzisiaj jeszcze, po pięciu latach, nie może zasnąć spokojnie w nocy, gdy pomyśli o owej tajemniczej wizycie.

— Czy to była lady Douglas, czy też jej bona? Jeśli to była lady, cóż to za wspaniała artystka, jeżeli zaś bona, jakże ja wyglądam? Jestem w takim razie złodziejem!

Malarz zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że nigdy nie rozwiąże tej zagadki. W każdym razie unika chłodnych angielek...

Tłum. D.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49.